NAJWIĘKSZA CERKIEW ŚWIATA str. 12

Камуна: каму-на, каму-не... стар. 4

TRAKTATY GRZYMUŁTOWSKIEGO I SKUBISZEWSKIEGO str. 3

CENA 3000 zł.



Czasopis



BIAŁYSTOK
BIELSK PODLASKI
HAJNÓWKA
SIEMIATYCZE
SOKÓŁKA

ROK III NR 9 (21)
WRZESIEŃ 1992

PISMO INFORMACYJNO - KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY



У днях 21-22 верасьня 1992 г. наступіць урачыстая перадача нашай Царкве сьв. Мошчаў сьв. Мучаніка Дзіцяці ГАУРЫІЛА, называнага Заблудаўскім.

На здымку праваслаўны сабор у Гародні, дзе дагэтуль перахоўваліся сьв. Мошчы сьв. Гаўрыіла Заблудаўскага. Пра Яго жыцьцё чытайце на стар. 7.

Фота Міколы Гайдука

PODZIAŁY NA EMIGRACYJNEJ DRODZE... str. 16

PROCES 45-ciu BIAŁORUSINÓW w BIAŁYMSTOKU str. 10

„Дарога рымскіх папаў на ўсход” стар.21

Вітаем Сустрэчу беларусаў Амерыкі стар.22

WSPOMNIENIA Z „BASOWISZCZA” str. 8

„CZASOPIS” W ŚWIETLE ANKIETY str. 2

"CZASOPIS"
INFORMACYJNO-KULTURALNY
MAGAZYN MIESIĘCZNY
WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

Дуброва, Шудзялава, Крынкі, Гарадок, Міхалова (Нязбодка), Васількова, Супрасьль, Нараўка, Нарва, Белавежа, Заблудаў, Чыжы, Дубічы Царкоўныя, Орля, Боцькі, Кляшчэлі, Нурэц Станцыя, Чаромха, Мельнік, Мілейчыцы, Сураж, Бранск.

(Dąbrowa B., Szudziałowo, Krynki, Gródek, Michałowo, Wasilków, Supraśl, Narewka, Narew, Białowieża, Zabłudów, Czyże, Dubicze Cerkiewne, Orla, Boćki, Kleszczele, Nurzec Stacja, Czeremcha, Mielnik, Milejczyce, Suraż, Brańsk)

Adres
15-001 BIAŁYSTOK, ul. Suraska 1, skr. poczt. 262, tel. 210-33 (grzeczn. - "Niwa")

Wydawca
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich

Redakcja
Jerzy Chmielewski, Wiesław Choruży, Sławomir Iwaniuk, Jerzy Kalina, Dorota Kuźmicz.

Stale współpracują
Piotr Bajko, Dariusz Fionik, Andrzej Gawryluk, Sokrat Janowicz, Oleg Łatyszonek, Mirosława Łuksza, Antoni Mironowicz, Eugeniusz Mironowicz, Sławomir Nazaruk, Leon Tarasewicz.

Skład komputerowy
Jerzy Chmielewski

Druk
ORTHDRUK,
ul. Antoniuk Fabryczny 13,
15-762 Białystok

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów, zmian tytułów i poprawy pisowni nadesłanych tekstów.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam.

Prenumerata
1. Wysyłka pocztowa prowadzona przez redakcję- wpłacając dowolną sumę pieniędzy na nasze konto bankowe (5526-80725-136 II PKO B-stok) zapewniacie Państwo otrzymanie od nas odpowiedniej ilości kolejnych numerów "Czasopisu". Np. prenumerata półroczna (sześć kolejnych egzemplarzy) to konieczność wpłaty 20 tys. zł.
2. Prenumerata pocztowa - szczegóły w urzędach pocztowych i u listonoszy.
INDEKS 355035
Nakład 2500 egz.
Numer zamknięto 1992. 08. 31.

"Czasopis" sponsoruje MKiS RP

OD REDAKTORÓW ...

Już nie amatorzy, jeszcze nie profesjonaliści

Sondaże, testy, różnorodne "apytalniki" odgrywają obecnie ważną rolę w życiu publicznym. Wychodząc z tego założenia kilka miesięcy temu również nasza redakcja skierowała do swoich czytelników skromną ankietę. Chcieliśmy w ten sposób poznać obraz swego odbiorcy, ale przede wszystkim zebrać opinie na temat samego pisma. Ponieważ ciągle nadchodziły nowe odpowiedzi, dopiero teraz zdecydowaliśmy podsumować wyniki.

Otrzymaliśmy kilkanaście wypełnionych ankiet. Do wielu z nich były dołączone dodatkowe opisy, wnioski, sugestie. W tej sprawie niektórzy nasi czytelnicy specjalnie odwiedzili redakcję. Mieliśmy okazję wysłuchać wielu opinii podczas przypadkowych rozmów w czasie trwania imprez, na rajdach itp. Uzyskane informacje dały materiał do wypracowania w miarę stałego modelu naszej gazety.

Z ankiety wynika, iż czytelnikami "Czasopisu" są ludzie w różnym wieku i różnych zawodów. Swój stosunek do religii i narodowości niemal wszyscy określili jednakowo: prawosławny Białorusin. Ankieta potwierdziła dużą rolę kolportażu cerkiewnego oraz malejącą kiosków "Ruchu".

W "rankingu" najciekawszych rubryk najczęściej wskazywano na "kronikę". Okazuje się, że bardzo poczytne są także tematy trudniejsze w odbiorze ("Wyszperane w archiwum", "Prostowanie historii"). Trochę zawiódł nas cykl "Rodzi się prawosławny człowiek..." (1 głos w ankiecie). Jeden z ankietowanych stwierdził, że taka tematyka powinna być przedstawiana "bardziej życiowo, a nie językiem kanonicznym". W najbliższym czasie wspólnie z autorem cyklu spróbujemy redagować go bardziej przystępnie, uromaicimy materiał o dawne i obecne obrzędy, obyczaje, w miarę możliwości postaramy się wprowadzić odpowiednią grafikę.

Odnośnie pozostałych artykułów zamieszczanych w "Czasopisie" także było sporo uwag, rad, ale - co bardzo cieszy - także pochwał. Wśród zastrzeżeń kierowanych pod naszym adresem zdecydowanie przeważają uwagi nt. błędów składni i stylu w tekstach polskojęzycznych oraz niewłaściwej gramatyki tekstów białoruskojęzycznych. Odnośnie tych ostatnich wielu czytelników chciałoby je czytać także pisane łacinką, a nawet w oryginalnym brzmieniu, jeśli dotyczy to dialektów. Będzie to trudne, gdyż język białoruski nie ma jeszcze ujednoliconej gramatyki.

Odnośnie poruszanej przez nas tematyki nie było wielu zarzutów. Autorzy ankiet radzili nam jedynie, aby tematy w "Czasopisie" były jeszcze bardziej urozmaicone - podsuwano tematy dotyczące sytuacji religijnej w Republice Białoruś, sugerowano wprowadzenie rubryki towarzyskiej.

Wobec "linii programowej" były następujące rady:
- więcej wyczucia dla psychiki czytelnika polskiego,
- przedstawiajcie swoje racje, ale nie obrażajcie adwersarzy, Polaków czy innych...
- więcej ugody, pluralizmu, kompromisu,
- więcej polskiej dyplomacji,
- pisać odważnie...

Niewątpliwie z owych rad i wskazówek skorzystamy. Jednak, aby na bieżąco zadowalać czytelnika, prosimy do nas pisać, zachodzić do redakcji - podsuwać tematy, udzielać rad itd. Jeśli będziemy wspólnie redagować nasz "Czasopis", być może - tak jak życzy sobie wielu czytelników - kiedyś przekształcimy się w dwutygodnik. I jeszcze więcej naszych odbiorców stwierdzi (jak było napisane w jednej z ankiet), że "w ogóle wszystko ciekawe i z utęsknieniem czekam nowego numeru".

Wszystkim autorom wypełnionych ankiet oraz czytelnikom, którzy przekazali swoje uwagi osobiście, bardzo dziękujemy.

Redakcja
(oprac. J. Chmielewski)

Wśród autorów otrzymanych ankiet roz losowaliśmy nagrody książkowe.
Otrzymują je:
Kazimierz Urban, Sławomir Borowski, Andrzej Gawryluk i Tomasz Szczepański.

Traktaty Grzymułtowskiego

1 maja 1686 roku kasztelan poznański Krzysztof Grzymułtowski podpisał w Moskwie "wieczny pokój" z Rosją, potwierdzający istniejące granice. Rosja uzyskała przy tym swobodę wyznania dla ludności prawosławnej w Rzeczypospolitej z prawem interweniowania w jej interesie. Z czasem ułatwiło jej to mieszanie się w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej, a prawosławnych mieszkańców Korony i Litwy postawiło w sytuacji V kolumny.

Coś z atmosfery owych wieków unosi się i pod koniec naszego, skoro p. Leszek Postołowicz w swojej recenzji z książki A. Mironowicza (Białostocczyzną 1/35, 1992) może twierdzić, że klasztory prawosławne na dzisiejszej Białostocczyźnie były ośrodkami prawosławnej cerkwi rosyjskiej, bowiem ich przełożeni zwracali się o interwencję w swoich sprawach do rosyjskiego poselstwa.

A do kogo mieli się zwracać prawosławni, skoro Rzeczpospolita podpisem swego wysłannika oddała ich sprawy w ręce Rosji?

Zarzuty wobec naszych przodków dają nam przedsmak tego, co czeka nas niedługo. Części obywateli Rzeczypospolitej znów przyjdzie wycierać progi obcych ambasad, gdyż w ślady Grzymułtowskiego idzie dziś kolejny poznański dyplomata, minister spraw zagranicznych RP Krzysztof Skubiszewski, podpisując traktat z Niemcami i Białorusią oraz przygotowując podobne układy z Ukrainą i innymi sąsiednimi krajami.

Wspomniane traktaty zawierają artykuły o wzajemnym zagwarantowaniu praw odpowiednim mniejszościom narodowym. Gwarancje te przedstawiane są opinii publicznej jako "europejska norma" i najlepsze możliwe rozwiązanie problemu mniejszości narodowych.

Niestety, ani to pierwsze, ani drugie nie jest prawdą. **Jedynym podobnym międzynarodowym aktem prawnym w Europie jest niemiecko-duńska deklaracja o ochronie mniejszości z 1955 r. Do podpisania deklaracji Niemcy zostały zmuszone przed przyjęciem do NATO.**

Dzisiaj, w zmienionej sytuacji politycznej, te same Niemcy narzuciły w traktacie z Polską gwarancje dla mniejszości narodowych. Zasada wzajemności jest w tym przypadku podwójną fikcją, gdyż, po pierwsze, w Niemczech nie ma żadnej mniejszości polskiej (jest tylko polska diaspora), a po drugie, możliwości pomocy ze strony Polski nawet dla tych nielicznych emigrantów, którzy chcą trwać przy polskości, są znikome z powodu ogromnej różnicy w potencjale gospodarczym pomiędzy Polską a Niemcami. Gwarancje służą więc wyłącznie opiece Niemiec nad niemiecką ludnością Śląska, Warmii i Mazur, która mnoży się ostatnio w oczach.

Minister Skubiszewski robi jednak dobrą minę do złej gry i powołując się na wymyśloną przez siebie "europejską normę" próbuje narzucić wzajemne gwarancje praw mniejszości narodowych wschodnim sąsiadom Polski. **Odwieczną "normą europejską" jest przy tym jedynie narzucanie swej woli słabszemu.** W świecie zwierząt, konkretnie drobiu, nazywa się to "kolejnością dziobania".

Jak na razie ugięła się tylko Białoruś, a **polsko - białoruski "parytet" jest dokładnie tyle samo wart co niemiecko - polski.**



Białorusini w Polsce są społecznością marginalną, podczas gdy Polacy są na Białorusi liczącą się mniejszością. Białoruś nie ma poza tym ani grosza na pomoc dla Białorusinów w Polsce.

Budująca dopiero swą niepodległość Białoruś jest przy tym partnerem o wiele słabszym wobec Polski, niż Polska wobec Niemiec. To akurat może się zmienić, jeśli Białoruś ponownie zacieśni związki z Rosją, a słychać już pogłoski o konfederacji. Wówczas minister Krawczenko będzie mógł traktować ministra Skubiszewskiego równie obcesowo, jak na jesieni 1990 roku. Tylko co z tego przyjdzie Białorusinom w Polsce? Ano, odpowiemy za wszystko. **W myśl zasady wzajemności - jesteśmy przecież zakładnikami!**

Wbrew pozorom, gorsze od zasady wzajemności, która nie musi być przecież wzajemnością w czynieniu zła, są same gwarancje jako takie.

Białorusini w Polsce, tak jak i Polacy na Białorusi, przestali być normalnymi obywatelami swojego państwa . Bez pytania ich o zdanie, stali się przedmiotem umowy międzypaństwowej, przez co wyodrębniono ich w grupę obywateli o specjalnym statusie, w dodatku prawnie bliżej nie określonym.

W praktyce status obywatela bliżej nie określonej kategorii oznacza obywatela kategorii II. **Białorusini służą w polskim wojsku, pracują w polskiej gospodarce, lecz wypracowane przez nich pieniądze idą na potrzeby Polaków na Białorusi czy w Kazachstanie. Na białoruską kulturę i oświatę w Polsce zostają nędzne resztki, nie wiedzieć czemu zwane "dotacjami". I niby to dlaczego? Czy Polacy gdzieś w świecie tworzą swą pracą i służbą Państwo Polskie?**

Wyższość idei narodowej nad państwową musi prowadzić do absurdu. Nikomu w Polsce zdaje się nie przeszkadzać to, że miliony polskich dzieci zapełniają w czasie wakacji międzyblokowe podwórka, zwisając z trzepaków, byleby tylko dbano o dziatki odłączone od Macierzy. Te krajowe i tak będą polskie, chyba że dorosną i uciekną tam, gdzie pieprz rośnie. O niczym innym zresztą większość z nich, jak wskazują badania, nie marzy.

I gdzie tu miejsce dla Białorusinów?

Logika traktatów a la Grzymułtowski zmusza nas do domagania się ustawy mniejszościowej, i to takiej, która wyszczególni, iż Polskę zamieszkują także Białorusini, którym przysługują określone prawa. Tylko w ten sposób możemy upodmiotowić się jako grupa obywateli o specjalnym statusie. W Polsce, która staje się państwem Polaków.

Ta sama nieubłagana logika wymaga wzajemnego uznania przez Polskę i Białoruś podwójnego obywatelstwa (przecież Niemcy już je w gruncie rzeczy mają). Podwójne obywatelstwo upodmiotowi nas w stosunku do Białorusi, dla której jesteśmy tylko przedmiotem ewentualnych interwencji.

Skoro się powiedziało "A", trzeba powiedzieć "B" i "C". I po co to wszystko? Wystarczyło przecież uznać za obowiązujące w prawie polskim międzynarodowe konwencje praw mniejszości narodowych i traktować swych obywateli po ludzku.

Prawosławni mieszkańcy Rzeczypospolitej Obojga Narodów uzyskali ustawowe, a nie wynikające z obcych gwarancji, uznanie swoich swobód wyznaniowych w przededniu upadku Najjaśniejszej. Obyśmy nie musieli czekać z uznaniem naszych praw narodowych do końca tej Trzeciej.

Oleg Łatyszonek

Яўген Міранович

У крузе чароўнай ідэалогіі

Сярод палякаў існуе перакананне, што беларусы - найбольш скамунізаваная нацыя. Быццам бы камунізм беларусы «высмакталі з малаком маці». І калі ў 1989 г. нехта пісаў у «Кур'еры Падляшскім», што пасля вайны ў радах Польскай рабочай партыі Беластоцкага павета амаль 82 прац. членаў складалі беларусы, было гэта згодна з праўдай. Сярод насельніцтва гэтага павету складалі яны 25 працэнтаў. У Бельскім павеце беларусаў было ў траўні 1945 г. больш чым 84 працэнтаў членаў партыйнай арганізацыі, а сярод насельніцтва - толькі 45 працэнтаў.

Сёння, калі пра такія працэнты чытае нават адукаваны паляк, набывае ён перакананне, што камунізм у яго бацькаўшчыне - гэта, сапраўды, твор нацыянальных меншасцяў, выкарыстаных Масквой як інструмент яе палітыкі. На Беласточчыне - вядома - сацыялістычны парадак збудавалі беларусы.

Гэты вобраз быў бы больш ясны, калі б аўтары такіх артыкулаў цалкам выкарысталі крыніцы, з якіх падавалі гэтыя падлікі. На пачатку 1945 г. у Беластоцкім павеце арганізацыя ППР налічвала ўсяго 183 членаў, у тым 149 беларусаў, у Бельскім павеце - 520 членаў, у тым 437 беларусаў. Гэта значыць, што менш чым адзін працэнт дарослых беларусаў быў у той час нейкім чынам звязаны з «народнай уладай». Быў гэта час, калі ў заходніх паветах Беластоцкага ваяводства не толькі камуністычная партыя, але таксама і ўрадавыя структуры, дзейнічалі ў канспірацыі. Амаль два гады пасля вайны «народная ўлада» ў рэальнасці не існавала ў ваколіцы Ломжы, Шчучына, Кольна, Браньска, Замброва, таму там і не маглі ўзнікнуць структуры камуністычнай партыі. Цікава было б параўнаць развіццё партыйных структураў усходняй і заходняй часткі ваяводства пасля 1949 г., гэта значыць пасля разгрому нацыяналістычнага падполля. **Сёння, праўдападобна, не адзін «Кур'ер» не напіша, што ў Замброве ці Ломжы прымалі тады ў партыю ў адзін дзень больш людзей, чым ў Гайнаўцы ці Бельску на працягу месяца.**

Справа ясная, што ні тыя, якіх заносілі ў спісак членаў камуністычнай арганізацыі ў 1945 г. у Гарадку ці Гайнаўцы, і ні тыя, якіх запісвалі ў 1951 г. у Браньску, Астралэнцы ці Тыкоціне пра камунізм і яго ідэалогію не мелі ніякага ўяўлення. **Тыя апошнія, бывала, проста з падпольных структураў траплялі ў апарат дзяржаўнай бяспекі, стаючыся найбольш актыўнымі і адданымі яго работнікамі.** Часта прагматыка рашала пра адданасць камунізму нядаўніх удзельнікаў антыкамуністычнага, нацыяналістычнага падполля. Калі б яны не выступілі ў ролі тым разам сталінскіх жывадзёраў, праўдападобна невялікі быў бы іх шанц застацца ў жывых.

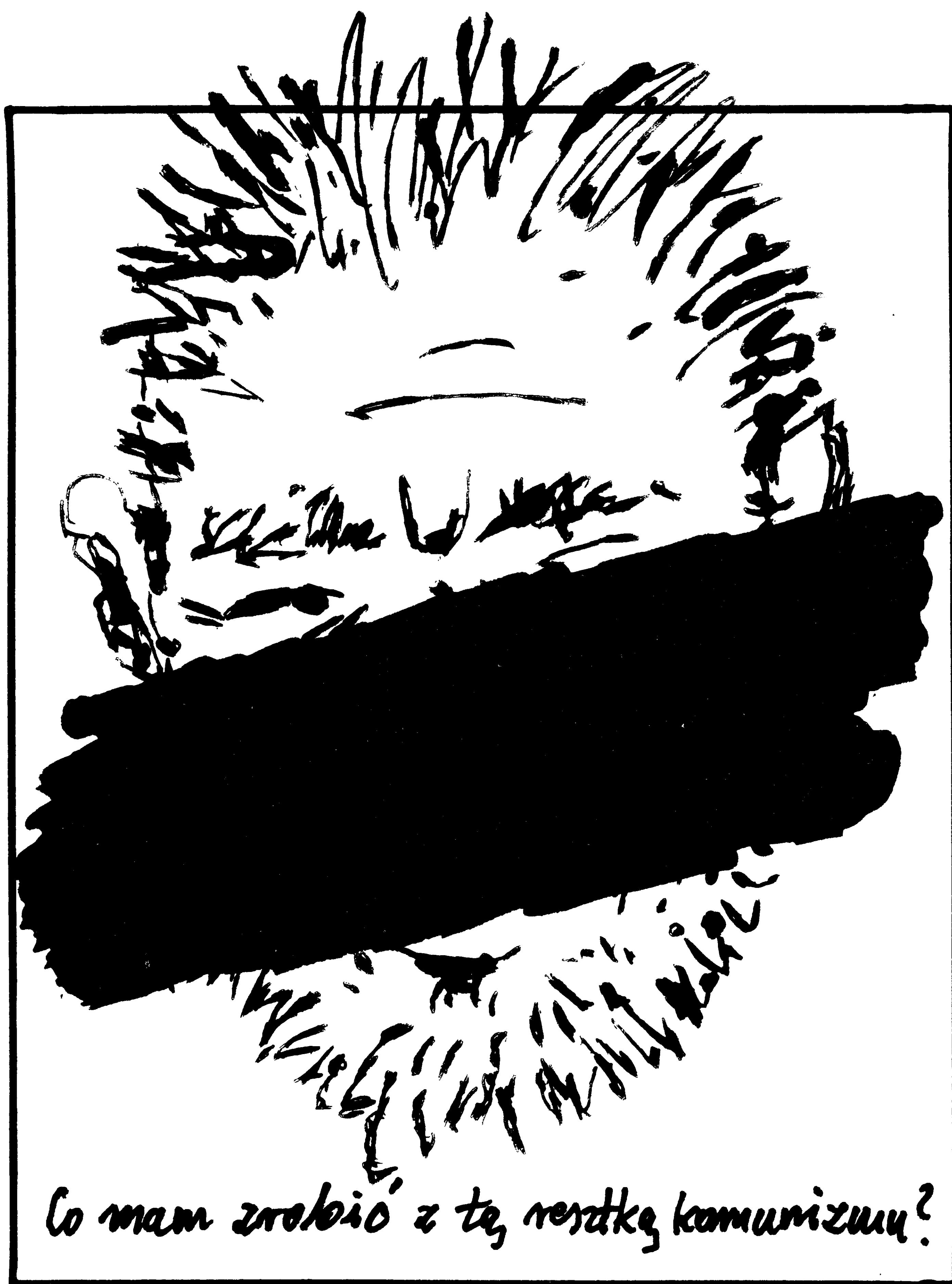
Гэтая апошняя праблема выступала толькі маргінальна, і нічым не высняе таго, чаму, напрыклад, у пяціі сямідзесятых гадах натоўп пхаўся ў рады камуністычнай партыі. У вялікім скарачэнні - на г. зв. «сацыялістычныя вартасці» паклікаліся тады так часта, як цяпер на хрысціянскія, у адным і другім выпадку ў большасці не ведаючы і не разумеючы, пра што гаворыцца.

Не гледзячы на ўсе агульныя прычыны «папулярнасці» камунізму сярод усходнееўрапейскіх народаў у пасляваенны перыяд, у нас, беларусаў, былі і свае нацыянальныя прычыны захаплення гэтай ідэалогіяй. Не мела вялікага значэння для адносін беларусаў у Польшчы да новай пасляваеннай рэчаіснасці тое, што рабілася ў II Рэчыпаспалітай альбо ў час нямецкай акупацыі. Нацыянальная, рэлігійная і эканамічная палітыка ўраду II Рэчыпаспалітай спіхала амаль усіх лідэраў нацыянальных меншасцяў у напрамак антыдзяржаўнай дзейнасці. Крайняя беднасць беларускага сялянства рашала пра яго падтрымку для найбольш радыкальных плыняў. У радыкальнасці камунізм не меў сабе роўнага. Аднак жа на хвалі новага шаленства Сталіна эліты КПЗБ былі знішчаны ў канцы трыццатых гадоў, а большасць актывістаў вывезена ў курорты на поўначы ў гадах 1939-1941. Два гады савецкай улады больш скампраметавалі камунізм у вачах насельніцтва, чым уся міжваенная прапаганда. З другога боку, людзі перайшлі тады вялікую школу, як жыць у сістэме абсурду, фальшывых уяўленняў і злачынства. У верасні 1939 года прыйшла «руская» ўлада, якую шмат беларусаў чакала і вітала хлебам і соллю. Год пасля амаль усім было зразумелым аж надта, што гэта не «свая» і не зусім «руская» ўлада, а кожная іншая магла б быць толькі лепшай.

Эсэсаўцы даказалі аднак, што могуць смела канкураваць з энкавэдзістамі. Нямецкая акупацыя на Беласточчыне трывала даўжэй, чым бальшавіцкая ўлада, і таму ў свядомасці насельніцтва яна засталася найжахлівейшай. Тыя, хто пры дапамозе немцаў стараўся штосьці зрабіць для беларускай справы, амаль затаптанай суседскімі нагамі ў трыццатых гадах, абвінавачаны былі ў калабарацыянізме, здрадзе і ўсім найгоршым. Тыя, хто быў удзельнікам савецкага падполля, атрымалі медалі і загад прадаўжаць дзейнасць, змагацца за ўладу «рабочих и крестьян». Ніякія беларускія інтарэсы, ніякія асабістыя погляды гэтых людзей не рашалі пра тое, што яны рабілі.

Польская народная ўлада, якую Сталін дазволіў тварыць на Беласточчыне ў канцы ліпеня 1944 года, пачыналася з прыездам з Любліна 30-ці асабовай групы афіцэраў польскага войска. Мелі яны як найхутчэй стварыць партыйныя і дзяржаўныя структуры, нягледзячы на існаванне тут падпольнага апарата падпарадкаванага польскаму ўраду ў Лондане. Зразумела, што «народная ўлада», якая да канца ліпеня не мела на Беласточчыне ніякіх каранёў, магла ўзнікнуць толькі дзякуючы вонкавай падтрымцы. Аднак савецкія жаўнеры, якія давалі гэтую падтрымку, не маглі быць паліцыянтамі, ураднікамі, партыйнымі дзеячамі. Патрэбныя былі мясцовыя людзі, якія маглі б запоўніць усе структуры дзяржаўнага апарата.

Упершыню ўрад Польшчы прапанаваў працу ў адміністрацыі, паліцыі, самаўрадах усім, не пытаючы пра нацыянальнасць і веравызнанне. Зразумела, што сярод тых, хто неўзабаве падтрымалі ПКВН, былі супрацоўнікі і ўдзельнікі савецкага падполля. У рады паліцыі першымі пабеглі 16-18-ці гадовыя хлопцы, адначасова ўпісваючыся ў спісак членаў Польскай рабочай партыі. Для іх найважнейшая была вінтоўка і



пачуццё ўлады, якую яна давала. Гэтыя ўзброеныя дзеці неслі ў сапраўднасці найбольшыя ахвяры на вайне, якая вялася ў чужым інтарэсе.

Што пхала беларусаў Беласточчыны ў абдымкі ўлады, якая пару месяцаў пасля не будзе хацець і слухаць пра існаванне нейкай беларускай меншасці? Перад усім, нацыяналістычнае падполле, якое кожнага беларуса схільнае было бачыць як магчымага здрадніка, агента Масквы. Яго лозунгі і сімвалы, заклікаючы да вяртання рэчаіснасці II Рэчыпаспалітай, толькі адмоўна маглі быць прынятыя беларусамі.

Была яшчэ альтэрнатыва выехаць у БССР, але характар улады за ўсходняй мяжой беларусы пазналі надта ж добра. А да таго - які селянін добраахвотна - у той час - пакідаў сваю гаспадарку? Выязджалі найчасцей тыя, якім падполле наступала на пяты і не давала ніякіх шанцаў застацца ў жывых. Тыя, хто застаўся, выбару вялікага не мелі. Заставалася ім толькі падтрымліваць тых, хто даваў гарантыю бяспечнага і спакойнага карыстання гаспадаркамі. **Крывавыя рэйзы падпольнага войска на беларускія вёскі стваралі такое становішча, што беларусы не былі нават прымушаны выбіраць, у якім напрамку кіраваць сваю падтрымку. Часам цэлая вёска ўваходзіла ў рады ППР і міліцыі, каб толькі атрымаць вінтоўкі з мэтай абароны перад націскам падполля.**

Іншая прычына - хто ведае, ці не найважнейшая - падтрымкі беларусамі камуністычнай улады, гэта магчымасць сацыяльнага авансу для тых, хто непасрэдна ангажаваўся ў пабудову новай рэчаіснасці. Стаць урраднікам, настаўнікам, афіцэрам, паліцыянтам - немагчымыя для дасягнення мары даваеннага пакалення беларусаў. Не забуду кніжкі Васіля Петручука «Пожня», дзе ён апісаў свой аванс на капраля. Салдаты прыносілі яду, чысцілі чаравікі... Для хлопца, які нядаўна пас кароў і на якога ўсе крычалі - гэта быў шок ад шчасця.

У 1945 г. камуністы, выходзячы з прынцыпу, што Польшча сталася аднаэтнічнай дзяржавай, пачалі ліквідаваць усе беларускія асветныя і культурныя ўстановы. Ад беларусаў - міліцыянераў ці ўраднікаў - дамагаліся толькі адданасці і добрага валодання дзяржаўнаю мовай. Такая палітыка «народнай улады» адпавядала і самім беларусам. Сяляне, якія авансавалі на сакратароў ці сяржантаў, не мелі аніякіх нацыянальных патрэбаў, з энтузіязмам пакідалі «мужыцкую мову» і вучыліся «панскай». А калі ў 1947 годзе ўлада шукала сярод беларусаў «калабарантаў», «фашыстаў», «нацяналістаў», найлепшым інструментам у яе руках былі «нашы» Колькі, Ваські, Косцікі, Іваны... Хлопцы рваліся да работы і як салідныя парабкі трапалі «сваіх» куды лепш, чым пан дамагаўся!

Ці гэтыя маладыя паўграматныя людзі, што выйшлі з беларускіх вёсак і на працягу некалькі гадоў сталі сакратарамі партыі, афіцэрамі, дырэктарамі, былі яшчэ беларусамі? Яны служылі перад усім польскай сацыялістычнай дзяржаве. Былі больш лаяльнымі янычарамі, чым палякі. Іх мэтай быў перад усім асабісты поспех. Калі ўлада час ад часу давала зразумець, што не будзе пераносіць «ludzi źle mówiących po polsku», нашыя Колькі і Ваські не толькі ставалі на галаве, каб «pięknie mówić», але і хутка перантвараліся ў Казікаў і Вацкаў, каб ніхто не меў ніякага сумнення, што яны з «рускімі» не маюць нічога супольнага. Сёння знаю толькі аднаго былога афіцэра Ваську, які Васілём застаўся, і да таго ганарыцца, што ён - беларус. Гэта - Васіль Петручук. Іншых з-пад Гарадка, Гайнаўкі, Бельска ведаюць толькі як Веськаў, Тадзікаў, Стаськаў. Пра свае царкоўныя імёны, пэўна, яны і самі ўжо забыліся!

У пяцідзесятых гадах і пазней нішто і ніхто ўжо не пагражаў за прыналежнасць да пануючай партыі. Амаль у кожнай вёсцы ўзнікала партыйная

працяг на стар. 6

У крузе чароўнай ідэалогіі



працяг са стар. 5

арганізацыя. У архіўных дакументах я пабачыў дэкларацыі ўступаючых у ПАРП маіх знаёмых, суседзяў, сваякоў. Ніколі пра гэта яны не гаварылі і палітыкай не цікавіліся. Спытаў я тады, якім чынам сталіся яны быццам камуністамі. Адзін сказаў так: «Сына зачынілі, бо гнаў самагонку. Добрыя людзі падказалі, што калі бацька стане партыйным, сыну лягчэй будзе выйсці з турмы.» Адна жанчына-удава, якой адступаючыя немцы спалілі хату і забілі мужа, патрабавала фінансавай дапамогі, каб пабудаваць дом. У партыю запісалася не толькі яна, але і яе бацька, што мела гарантаваць зварот пазычаных грошай. Іншая асоба, якая дзейнічала ў Беларускім Камітэце ў час акупацыі, у партыю запісалася, як сама казала, «перад нашымі хлопцамі з бяспекі».

Вельмі цікава на пытанне наконт масавага членства беларусаў у партыі інтэрпрэтаваў адзін чалавек з Нараўкі: Гаварыў ён так: «восенню і зімою на вёсцы вечары доўгія. У саракавых і пяцідзесятых гадах, калі хтосьці прыязджаў з гміны ці павету і казаў солтысу арганізаваць сход, прыходзілі амаль усе жыхары. Можна было паслухаць разумнага чалавека, пажартаваць, закурыць махорку, ну і часам яшчэ штось арганізаваць. Прыязджалі ўсякія ў форме і без, гаварылі пра «стонку», электрычнасць, амерыканскіх і нямецкіх фашыстаў і прыгажосць жыцця савецкіх калгаснікаў. Прапанавалі дзесьці там запісвацца. Было даволі весела. Першага мая ўсе ехалі грузавікамі святкаваць у Беласток. Час ад часу нашыя хлопцы ў чырвоных гальштуках арганізавалі нейкія «акадэміі», спявалі песні савецкіх партызанаў і жаўнераў. **А тое, што амаль кожны быў членам партыі, ён трактаваў як сёння членства ў нейкім сельскагаспадарчым кааператыве, скажам, у «Спулдзельні млечарскай».** Тады было неяк весялей. Хаця далей было даволі бедна, але , у адрозненні ад санацыйных часоў, кожны ўжо меў свае боты і такія-сякія лахманы. Шмат паехала ў горад, той зямлі стала быццам больш. А тыя, што не паехалі, проста пачалі зайздросціць тым, што кінулі вёску. Памятаю маладых людзей перад вайною, калі часам у суседаў прасілі хлеба, а сёння якія ў іх жываты, якія чыстыя кашулі, якімі аўтамі з Беластоку прыязджаюць!» Не толькі гэты дзядзька ёсць пераканаты, што толькі камунізм мог змяніць усё на лепшае. **«Усяго ўжо я пераўжыў, але так добра, як за апошніх 30 гадоў, ніколі не жылося!»** - кончыў ён свой маналог.

Не хацеў я пытаць, дзе падзеліся нашыя вёскі, чаму на нашых палях буяе толькі асот, чаму няма тут дарог, тэлефонаў, вадаправодаў, чаму гаспадар на поле конікам едзе, а гаспадыня карову доіць сваімі рукамі, чаму тут такі скансэн?.. - гэтых пытанняў мой размоўца, пэўна, не зразумеў бы. **Так як і не зразумеў бы, чаму тыя даваенныя жабракі нават у сваёй вёсцы не адазвуцца на роднай мове, а іх дзеці яе не разумеюць альбо не хочуць разумець, а пра штосьці такое, як беларусы, чыталі толькі ў газетах (найчасцей у такім «Кур'еры падляшскім»)!**

Яўген Мірановіч

Kto zapłaci?

Polskie porzekadło mówi, że chłop na zagrodzie równy wojewodzie. Dobrze, niech tak będzie, ale jest źle, kiedy chłop na zagrodzie chce podporządkować swej woli ludzi spoza zagrody i nawet spoza swojego miejsca zamieszkania. Przy tym, ażeby służyli dopłacając z własnej kieszeni, a to już fe, jakie ordynarne.

Do redakcji "Czasopisu" zatelefonował z Hajnówki pan B. Ł. i poprosił aby przyjechał do niego autor pewnej publikacji. Ten odkładał i odkładał wyjazd, bo to kosztuje i nie ma zawsze czasu. Ale go korciło, że może zdobędzie jakieś dodatkowe materiały lub pogłębi posiadane, i pewnej lipcowej niedzieli własnym samochodem udał się do Hajnówki w poszukiwaniu pana B. Ł. Przemierzył kawałek miasta, póki znalazł ulicę Nowowarszawską, a gdy znalazł, to jeszcze musiał wspinać się na trzecie piętro. Tam dowiedział się, iż dzwoniący do redakcji niewiele wie o wydarzeniach zawartych na łamach miesięcznika. Ale jego ojciec, zamieszkały w Pasiecznikach Dużych, wie wszystko. Jedziemy - zaproponował.

W Pasiecznikach Dużych spotkaliśmy siedzącego przed domem na ławeczce sympatycznego, dobrze wyglądającego pana. Był to właśnie ojciec B. Ł., też B. Ł.

Pochwalił, że dobrze napisane i zapytał: skąd pan wytrzasnął te materiały po czterdziestu z czymś latach? Odpowiedziałem stąd i zapytałem, czy ma coś do dodania. Nie, nie mam - odpowiedział - bo tam było wszystko prawda. Na tym nasza rozmowa na ten temat została zakończona.

Z nieba lał się żar, pić mi się chciało. Nagabywałem o tym z myślą, że może ktoś z czworga siedzących na ławeczce zaproponuje szklankę mleka. Ale widać zbyt cicho mówiłem, bo nikt nie zareagował. Pojechałem do Dubicz, przed świątynią napiłem się wody i oblany potem udałem się w drogę powrotną do tak zwanego domu, czyli do Białegostoku.

Jeżeli pana B. Ł. interesowało, skąd pochodzą materiały wydrukowane w "Czasopisie", to czy nie mógł się sam pofatygować do Białegostoku, gdzie bez wątpienia przyjeżdża w różnych sprawach? Otóż nie. On wolał zaspokoić swą ciekawość kosztem autora, który zadbał, by nie zaginęła i ta cząstka naszej tragicznej historii z udziałem jego brata. Nie wiem dlaczego ludzie wciąż domagają się, aby ktoś dokładał do ich interesów?

W. P.

Жыцьцё Сьвятога Мучаніка Дзіцяткі Гаўрыіла

Сьвяты Мучанік Дзіцятка Гаўраіл нарадзіўся 22 сакавіка 1684 года ў Зьверках каля Заблудава. Паходзіў з набожнай праваслаўнай сялянскай сям'і. Яго бацькі Пётр і Анастасься Гоўдаль захавалі веру сваіх продкаў у цяжкі для праваслаўных час, калі унія станавілася пануючай рэлігіяй у гэтым рэгіёне.

Таінства Сьвятога Хросту зь імем Сьв. Арханёла Гаўрыіла прыняў Ён у царкве Усьпеньня Багародзіцы ў тадышнім Заблудаўскім манастыры.

У тым часе Заблудаўскі манастыр - адзін з нямногіх на Падляшшы, які здолеў абараніцца ад пераводу ва унію, - стаўся прытулкам для многіх праваслаўных маханаў з Супрасьльскай лаўры /яе прымусілі ў 1621 годзе перайсьці ва унію/.

Дакладна невядома, калі паўстаў Заблудаўскі манастыр, у дакументах ён упамінаецца ўжо ў 1567 годзе. Заблудаў жа атрымаў гарадскія права ў 1553 годзе ад караля Зыгмунта Аўгуста дзякуючы захадам гетмана Рыгора Хадкевіча.

Зямля Заблудаўская пасьля сьмерці апошніх Хадкевічаў, пераходзіла з рук у рукі паміж славутымі родамі Пацаў, Сапегаў, Ляшчынскіх, Сангушкаў, каб у 1598 годзе трапіць ва ўладаньне Радзівілаў. У гэтым часе ў Заблудаве й яго навакольлі змагаліся паміж сабою чатыры рэлігіі: праваслаўе, каталіцызм, кальвінізм і іудаізм.

У такія цяжкія часы выпала жыць Сьвятому Гаўрыілу. Як дзіця, у жыцьці Ён вылучаўся сярод равесьнікаў незвычайнымі, як на Ягоны ўзрост, якасьцямі. Натхнёны спасланай Яму Госпадам Богам даросласьцю й павагай, схіляўся болей да малітвы й самотнасьці, чым да дзіцячых гульняў.

11 красавіка 1690 года сям'ю Гоўдаляў спасьцігла вялікае няшчасьце: шасьцігадовы Гаўрыіл стаў ахвярай забойства. Дакладныя абставіны сьмерці невядомыя. Адно з паданьняў кажа, што маці, не прадчуваючы нічога дрэннага, пакінула дзіця самое й панесла працуючаму ў полі мужу полудзець. У тым часе ў хату зайшоў арандатар вёскі Зьверкі, Шутко. Пакарыстаўшыся нагодай і дзіцячай даверлівасьцю, ён схапіў хлопца. Затым Гаўрыіл быў аддадзены на пакуты. З прычыны страты крыві Ён памёр.

Намагаючыся скрыць сваё злачынства, яго віноўнік патаемна вывез цела Мучаніка й кінуў яго на лузе ўскрай лесу, каля вёскі Зьверкі.

Па трох днях людзі знайшлі нятленнае цела, акружанае гайнай сабак, якія пільна ахоўвалі яго ад драпежных птушак, і занесьлі бацькам.

У выніку сьледства абставіны злачынства былі высьветлены, а ў акты гарадское рады быў унесены адпаведны запіс.

Цела замучанага было пахавана паблізу вясковай царквы, што стаяла ў кіламетры за вёскай налева ад дарогі ў Беласток. Там яно знаходзілася каля 30-і гадоў.

У 1720 годзе, у часе эпідэміі, каля месца, дзе спачывала цела Гаўрыіла, часта хавалі памерлых дзяцей, такім чынам ушаноўваючы Яго пакутніцкую сьмерць і адчуваючы незвычайную ласку, якая праменіла з гэтага месца. Аднойчы, пры паховінах, выпадкова была парушана магілка й адкапана цела Гаўрыіла. Яно, як аказалася, нягледзячы на працяглы час знаходжаньня ў зямлі, засталося нятленным. Зьвестка пра гэта маланкава разьнеслася па акрузе, яшчэ болей узмоцніла пашану да Дзіцяці, расслаўленага нятленьнем цела.

З гэтым здарэньнем спалучаецца многа аздараўленьняў і спыненьне эпідэміі, якая зьбірала вялікі плён у Заблудаўскай зямлі. Адкапанае цела было ўрачыста перанесена ў царкву ў Зьверках і пакладзена ў асобнай грабніцы ў падзямельлі храма.

У 1746 годзе, пад час пажару, царква ў Зьверках датла згарэла, аднак цела Сьвятога Гаўрыіла ўцалела. Часткова абгарэла толькі ручка ды й тое, мабыць, сталася па волі Божай, дзеля ўмацаваньня веры й пашаны для Сьвятога. Калі сьвятыя мошчы былі перанесены ў Заблудаўскі манастыр, ручка Дзіцяці цудоўна загаілася й пакрылася скурай.

У месцы, дзе стаяў дом бацькоў Сьвятога Гаўрыіла, у 1894 годзе пабудавалі й пасьвяцілі драўляную капліцу, якая згарэла ў пажары вёскі ў 1902 годзе. Уцалелі тады ад агню толькі ікона Сьвятога й крыж.

Мошчы Сьвятога Гаўрыіла доўгі час знаходзіліся ў Заблудаўскім манастыры. Аднак абставіны, у якіх знаходзілася гэтая абіцель, станавіліся ўсё цяжэйшымі. Царква й манастырскія будынкі патрабавалі рамонту, манахі па судах дабіваліся сваіх правоў на манастырскую зямлю, змагаліся за роўныя правы зь іншаверцамі. У такіх абставінах, па дазволу патрыярха канстанцінопальскага й па багаслаўленьню мітрапаліта кіеўскага, архімандрыт Карчыньскі загадаў 9 мая 1755 года перанесьці сьвятыя мошчы ў Сьвята-Троіцкі манастыр у Слуцку. Горад гэты быў адным з найболей важных цэнтраў праваслаўя ў тым рэгіёне.

Хросны ход са сьвятымі мошчамі - іх несьлі ў саркафагу-рацы на руках - на адлегласьці каля 300 кіламетраў стаўся велічнай дэманстрацыяй праваслаўнага насельніцтва Падляшша й Беларусі. Час знаходжаньня мошчаў Сьвятога Гаўрыіла ў Слуцку стаўся прычынай таго, што ўсё часьцей пачалі Яго называць «Слуцкім», што крыху зацямняе сапраўднае паходжаньне Сьвятога.

У канцы XIX стагодзьдзя памяць пра Сьвятога Гаўрыіла ў Яго родных мясьцінах пачала адраджацца. Росквіт культу Сьвятога ў Заблудаўскай зямлі прыхільна сустрэлі праваслаўныя іерархі. У гадах 1910-1912 па багаслаўленьню Епіскапа Беластоцкага Уладзіміра наступіла ўрачыстае перанясеньне мошчыў Сьвятога са Слуцка ў кафедральны сабор у Беластоку, а затым у Супрасьльскую лаўру. Аднак хутка, у 1915 годзе, падчас эвакуацыі перад наступаючым фронтам, уладыка Уладзімір узяў з сабою саркафаг з мошчамі Сьвятога Гаўрыіла. Яны па дарозе паўторна спачылі ў Слуцку.

У 30-я гады XX стагодзьдзя Слуцкі манастыр быў ліквідаваны, а мошчы Сьвятога Гаўрыіла былі перанесены ў музей у Мінску, затым трапілі ў царкву Перамяненьня Гасподняга ў гэтым горадзе.

У 1944 годзе мошчы зноў памянілі месца свайго спачынку: іх перавезьлі ў Гродна, у царкву Пакрова Божай Маці. У гэтым храме яны спачывалі да 21 верасьня 1992 года.

У днях 21-22 верасьня 1992 года па багаслаўленьню Архіепіскапаў Беластоцкага й Гданьскага Савы й Гродзенскага й Ваўкавыскага Валянціна мошчы Сьвятога Гаўрыіла ўрачыста пераносяцца ў Сьвята-Мікалаеўскі сабор у Беластоку.

Сьвяты Мучаніча Дзіцятка Гаўрыіле, малі Бога пра нас.

Dorota Kuźmicz

BASOWISZCZA - CZADU!



"Krama" - czadu!

1. ZANIM NA SCENĘ WKROCZYŁO III BASOWISZCZA...

Kiedyś musiało przyjść to pierwsze. A jeszcze dawniej musiała błysnąć genialna myśl. Był sobie grudzień 1989 r. i II Zjazd BAS-u. Na stół wskoczył BASOWISZCZUCH. Niewidzialna muza, a raczej niewidzialny muz szepnął: "Panowie Studenci, a może by tak imprezkę muzyczną zorganizować, taki mały festiwalik? " A Panowie Studenci... O! Pewnie! Czemu nie! Ale jak? A imię? A może... Basowiszczuch już podpowiada: B A S O W I S Z C Z A.

Gwoli wyjaśnienia: Basowiszczuch to białoruski meloman. Facet - taki maciupki, grubiutki. W haftowanej rubaszce. Z walkmanem na dużych, rozłożystych i kudłatych uszach. Basowiszczuch to po prostu dobry duch Basowiszcza.

2. ZGORSZENIE PRZED 17 LIPCA 1992 R.

Dlaczego zdzierano i niszczono plakaty? Zapytajcie zbulwersowaną babcię.

"No jakżesz można hladzieć na hołuju sraku, a nu ich k czortu".

Niedawno do naszej redakcji wpadł starszy pan. Wśród słów ostro zabrzmiały: "I po co ta cała pornografia?"

Wszystkie skrzydlate świnie odleciały z hitami "Hramady". Zatriumfuje mocne uderzenie. ULIS, KRAMA, MROJA, DZIDA, SEVEN B. BASOWISZCZA posuwa się naprzód. Odważnie. Po drodze zrzuca szaty. Prawda jest naga. I BASOWISZCZA nie ukrywa się już za świńskimi alegoriami. Zjedzono wszystkie skrzydlate świnie, to i pełnych kształtów BASOWISZCZU przybyło. "Otwórzcie się na muzykę!"- wołały nagie gitary z plakatów. Na murach, słupach, mleczarniach, wiejskich sklepach Białostocczyzny. I przyjeżdżajcie!

3. I PRZYJECHALI.

"Chociaż raz w roku Gródek ożyje. No bo przecież BASOWISZCZA to już jak gródeckie święto. Już dziś jacyś młodzi mleko kupowali. I tak ładnie, tak inteligentnie po białorusku rozmawiali. Od razu widać, że to nie ci, którzy ze swoim kramikiem pod sklep przyjeżdżają." Już we czwartek rozbiegane oczy sklepowej z gródeckiego Super Marketu łowiły w morzu klienteli nieznajome rysy.

Może kilkaset lat temu Gródek ożywał częściej niż raz w roku. Może kniaź Chodkiewicz lubował się w turniejach i w smaku pieczonego żubra. Lubił sobie huknąć basem na całą okolicę. Może kiedyś zadął silnie w róg myśliwski. Akurat w tym miejscu, które później zostało ochrzczone przez tubylców Borykiem. I kniaź naznaczył, natchnął muzycznie na przyszłość. Najprawdopodobniej właśnie wtedy narodził się na sosnowych igiełkach Basowiszczuch - dobry duch BASOWISZCZA. Z Góry Zamkowej do Boryku to tylko kilka machnięć końskimi kopytami.

I przyjechali. Pociągami. Autobusami. Samochodami. Rowerami. Nogami. Niektórzy śmiało deptali leśne ścieżki. Ci - to basowiszczańscy weterani. Inni nieśmiało za nimi. Najpewniej maszerowali gródeccy autochtoni. Kwiat młodzieży. Matki z dziećmi. Tatusiowie z reklamówkami. W tyle - staruszkowie. Wszyscy - wielbiciele piosenki białoruskiej.

Ilu ich było? Basowiszczan? A kto to wie? Ciągle jakieś nowe nogi przynosiły ciekawską twarz. Organizatorzy postanowili wysłać z misją Basowiszczucha. Ale gdzie on się podział? Jest na pewno tam, gdzie nadzwyczajnie pachnie igliwiem. To właśnie Basowiszczuch ma w sobie całą świeżość starodawnego boru. Odnalazł się. Próbował policzyć wszystkie łepetynki. Ale gdy huknęła KRAMA i wszyscy poczuli rocka, i zawirowała ziemia, Basowiszczuch spadł z najwyższej sosny i szepnął oniemiały: "Tysiące".

Przyjechali długowłosi chłopcy. I chłopcy krótkowłosi. Kolorowe dziewczyny. Białoruscy metalowcy i hipisi. Białoruscy rokmeni. Przyjechali ci, którzy poźniej wskoczyli na scenę. Ci znani: Wiktor Szałkiewicz, Aleś Kamocki, Walżyna Ciareszczanka, Ela Beziuk, NOWAJE NIEBA, ULIS, MROJA, Lera Som, MIASCOWY CZAS, HRAMADA. I nieznani: Wolha Akulicz, Łana Miedzicz, Siarżuk Łaunik, PAŁAC, KRAMA, DZIDA, SEVEN B, WAKZAŁ, TALER, ALEN.

Nie wszystkim dane było dojechać. Ugrzązł w granicznych komplikacjach HRUNWALD z Nowopołacka. Ugrzęzły instrumenty. Niektórzy musieli spędzić trzy noce na wschodniej "miaży". Handlarze przepływali z jednej strony na drugą. A artyści słyszeli nieskończone: "nada żdać".

4. SCENA.

BASOWISZCZA'92 to premiera nowej sceny. Scena to nie tylko deski zbite w planową konstrukcję. Wokół tych desek zawiruje BASOWISZCZA. I wyrosła tuż przed tegorocznym BASOWISZCZEM nowa scena. W takim niepozornym, kresowym lasku - ogromna scena. I ściana z rozpiętego płótna. Białe tło i kolorowe rysunki, hasła, napisy. Wesoła i pogodna. Nawet wtedy, gdy deszcz zasmucił trochę wszystkie twarze, scena puszczała kolorowe oczka do Basowiszczan. Właśnie na tej scenie zasiano wszystkie przyszłe BASOWISZCZA. Bo TAKA scena to już jakiś gwarant. Ale miała ona swój jeden mały smuteczek. Była naga i bezbronna. Bez parasola nad głową. I sama scena, i Basowiszczuch, i organizatorzy, i wszyscy ci, którzy na nią patrzyli, spoglądali co chwila na zachmurzone niebo. A jak zacznie padać? Dach obiecano scenie dopiero za rok.

Basowiszczuch odwiedził wszystkie gródeckie i okoliczne baby - szeptuchy. Obiecały wspólnymi siłami odpędzać niespodziewane deszcze.

5. KUP PAN ZNACZEK...

- Treba kupić znaczok. Znaczok to bilet wstępu na BASOWISZCZA.
- A kuplali, kuplali. Tolki u chaci zastalisia. Naprawdy zabylisia zabrać.(...)
- Znaczki pradajem. To bilety. I NIVU, i CZASOPIS dastaniecia.
- My tylko na chwilkę wpadliśmy. Zaraz do domu.(...)
- Dzień dobry. Padabajucca kancerty?
- A pewnie.
- No to treba taki pryhoży znaczok z hitaraj kupić. Za 30 tys.
- Oj, tyle pieniędzy? Nie mam.

- Durny bilet u kino kasztuje 30 tys. A BASOWISZCZA to...

Najbardziej bezowocne i bezpieniężne dialogi toczyli organizatorzy z gródeckimi autochtonami. No bo jak to tak? Ich las, ich Gródek. I ktoś im jeszcze każe płacić. Panowie, flaszka kosztuje więcej niż 40 tys. A tu nadarza się okazja wypić trzy flaszki. Co wieczór pod innym drzewem. A impreza, Panowie, kosztowała. Oj, kosztowała.

6. WIĘCEJ CZADU!

Czadu! Czadu! Czadu! Tak krzyczano w poźnych godzinach BASOWISZCZA. Po tym, gdy w piątkowy wieczór główni organizatorzy - Basia i Alik uroczyście i oficjalnie wtargnęli na scenę. Z szampanem. No i festiwal - czadu!

"Kali idzie pra surjozny biełaruski muzyczny rynak, to treba z zubami. Ja pawinien zrabić tak, kab u usich uszy zakrucilisia, kab publika paczała płakać, kab dzieuki pawyskakwali z miejsca." To Wiktor Szałkiewicz.

Ale mając w rękach tylko gitarę, trudno uzębić swoje piosenki. I "chwycić zębami" publikę. Toteż samotni bardowie byli chyba za mało docenieni. Większa część publiki siedziała na kocykach lub podeptanej trawie. I grzecznie lub mniej grzecznie słuchała. Ciała drzemały. Przeżywano intelektualnie. Żadnej cielesności. A to przecież nie sala koncertowa z krzesełkami. Tu - niebo nad głową, a pod nogami ziemia, którą można zaprosić do tańca. Nogi czekały na coś. Całe ciało czekało na coś.

Szałkiewiczowi się udało. Ryknął on i jego gitara. Pokazał uzębienie. "Dobraje ranicy żłobskaja nacyja..."

"Wiktor czadu!" - Krzyczała publika. Wprawiona w dynamiczny stan. Czadowym okrzykiem gorące ciała nagradzały swoich pupili. "Nie wychodź, dziauczynka maja, zamuż za rokmena..." A przystojni białoruscy rokmeni grali na sercach wirujących dziewcząt. Szczególnie dwaj długowłosi Ulisowcy - Sława Korań i Siarżuk Krauczanka. Wokalista SEVEN B - Giena Łasko. I jak tu później nie głosować w plebiscycie na te dwa urocze hurty? Prawda, dziewczęta? I modne białoruskie dziewczęta wolą pijanych rokmenów niż pastuchów Aułasów z harmonikami. Wszystko zgodnie z duchem czasu i odrodzenia, Panie Wiktorze.

Wszystko z duchem czasu i dlatego tańczą rock and rolla dwie czterdziestoletnie panie. Nawet staruszek z młodą dziewczyną przytupuje. 11-letni chłopiec stoi w pierwszym rzędzie przed ULISEM i entuzjastycznie śpiewa razem z nimi. Tylko nie-młodzieżowe sknery podpierają drzewo, sączą piwo i powtarzają, że to nie dla nich.

A pod sceną paruje, kotłuje się, tańczy się. Im bliżej głębi nocy tym dalej od obojętności. Ekstaza każe młodym chłopcom wdrapywać się na scenę. "Na taką wysoką scenę nikt się nie połasi"- myśleli organizatorzy. A jednak muzyka czyni cuda. Dwa poprzednie BASOWISZCZA zrobiły kawał dobrej roboty. Dobre stare przeboje można było już zaśpiewać wspólnie. "I twaja sukienka u sinija haroszki..."BASOWISZCZA'92 przyniosło scenie nowe hurty. KRAMA-czadu! ULIS-czadu! SEVEN B-czadu! Czadu! Coraz więcej białoruskich rokmenów. Więcej nowych, dobrych hitów. I skrzydlate świnie HRAMADY musiały odlecieć do Krainy Przeszłości.

"Raskaży mnie pra dożdż, raskaży..." Śpiewał Aleś Kamocki. Pod parasolem. W sobotni wieczór. Wszyscy mogli mu w tym momencie opowiedzieć o deszczu. Szkoda tylko, że nie najłagodniejszymi słowami. Wysyłano wszystkie krople deszczu do stu diabłów. Wstyd było babom szeptuchom za ten deszcz.

Przed koncertem ULISA i DZIDY niebo rozszlochało się. Może z żalu, że już następnego dnia BASOWISZCZA miało się skończyć. I koncerty trzeba było przesunąć na niedzielę. A tak mocno, z wytęsknieniem czekano na przeboje ULISA. Zmoknięci Basowiszczanie uciekali pod dach starej płaszczadki. Tak, to tu dwa lata temu ULIS pokazał swoje rockowe uzębienie.

7. ZACZADOWANI

W niedzielę przed starą płaszczadką stała urna w barwach narodowych. Każdy Basowiszczanin mógł wrzucić wypełniony kupon. Zaszyło się w krzaki jury. Dumał pod sosną Lonik Tarasewicz. A Basia Piekarska i wójt Gródka liczyli głosy.

Uwaga! Uwaga! Wyniki konkursu! Wiktor Szałkiewicz - nagrodzony solista, PAŁAC - nagroda "Biełaruskaj maładziożnaj", SEVEN B - II miejsce w plebiscycie publiki, MIASCOWY CZAS -nagroda "Biełaruskaj maładziożnaj", ULIS - I miejsce w plebiscycie publiki i nagroda Lonika Tarasewicza, KRAMA- główna nagroda BASOWISZCZA i III miejsce w plebiscycie publiki. Po północy zaczadowana publika wydała ostatnie tchnienie. Rock zwyciężył. A tak na ogół to "narmalowa".

8.BASOWISZCZA TO...

BASOWISZCZA to Festiwal Muzyki Młodej Białorusi.

BASOWISZCZA to białoruski czad.

BASOWISZCZA to "biełaruskaja muzyka, jakaja zjaulajecca i krynicaj, i srodkam ustaliawannia biełaruskaha bytu, biełaruskaj samaświadomaści" (*Czyrwonaja zmiena*).

BASOWISZCZA to podeptana flora i fauna. Rozgniecione biedronki, żuki, mrówki. Ogłuszone ptaki. Ale to wszystko dla dobrej idei. Gródeccy wielbiciele spacerów po Boryku, wybaczcie fałszującym słowikom.

Ostatnie zdanie należy do Basowiszczucha. BASOWISZCZA to...

Nie dopowiedział. Basowiszczuch ziewnął i zasnął w poniedziałkowy wieczór na krawędzi sceny. "Ja tylko na parę chwil" - szepnął do sceny i zasnął. On tylko na parę chwil. Bo dla niego BASOWISZCZA'92 jeszcze się nie skończyło. Jeszcze trzeba dopilnować i tego, i owego. A po tym "tym i owym" Basowiszczuch popłynie nurtem planów i marzeń o BASOWISZCZU '93. Bo dla Basowiszczucha BASOWISZCZA to jego życie. Po prostu.

DOROTA KUŹMICZ



Do zobaczenia za rok...

Białorusko-polska wojna o Zachodnią Białoruś

6. Proces 45-ciu Białorusinów w Białymstoku

(część I)

Niebezpieczeństwo, jakie dla państwa polskiego niósł białoruski ruch zbrojny powodowało, że jego cele, organizacja i metody działania stale znajdowały się w centrum zainteresowania władz państwowych. Podstawowy warunek skuteczności zwalczania ruchu stanowiło jego szczegółowe rozpoznanie, dlatego też w tym celu wykorzystywano wszelkie środki będące w ich dyspozycji. Ze zrozumiałych względów ważną rolę w tej dziedzinie odgrywały organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Szczególnie odpowiedzialne i złożone zadania wykonywały organy II Oddziału Sztabu Generalnego, dysponujące wyszkolonymi pracownikami i odpowiednimi funduszami. W centrali II Oddziału istniała specjalna komórka zajmująca się sprawami dywersji. Problemem tym zajmowali się także oficerowie do spraw narodowościowych, działający przy DOK III i DOK IX.

W pierwszym okresie rozwoju ruchu zbrojnego zwalczano go głównie najprostszymi metodami: akcje represyjne rozpoczynano najczęściej po dokonanym napadzie. Władze wojskowe i policyjne organizowały pościgi, obławy, rewizje, dążąc w ten sposób do likwidacji lub ujęcia uczestników napadu i przekazania ich sądom doraźnym. Na terenach objętych działaniami partyzanckimi władze bezpieczeństwa przeprowadziły m.in. akcje rozbrajania ludności. W czasie poszukiwań broni dopuszczano się nadużyć, zdarzały się przypadki pobić. (1)

Dążąc do zdobycia informacji o miejscu i czasie kolejnej akcji zbrojnej, organa bezpieczeństwa starały się umieścić w oddziałach partyzanckich własnych wywiadowców. (2) Przenikanie do oddziałów nie dawało jednak w pełni zadowalających rezultatów, ponieważ dowódcy oddziałów z reguły nie ujawniali planu działań niemal do chwili wyruszenia na akcję.

Zbrojne napady na pociągi sprawiły, że władze policyjne zmuszone były wyznaczać specjalne konwoje do ich ochrony. (3) W praktyce nie zapewniały one jednak pełnego bezpieczeństwa. Stąd, po napadzie na pociąg pod Leśną, minister spraw wojskowych wydał zarządzenie, na mocy którego do każdego pociągu kursującego w województwach wschodnich miał być doczepiony wagon z kilkunastoma żołnierzami obsługi. (4) Ujęcie partyzantów nie było jednak rzeczą łatwą; działając w małych grupkach, na ogół nie przyjmowali otwartej walki z oddziałami wojskowymi i policją. Po dokonaniu akcji rozpraszali się, co powodowało, iż pościgi były mało skuteczne. (5)

Akcjom represyjnym stale towarzyszyła kampania dyskredytowania ruchu zbrojnego, zarówno w oczach społeczeństwa polskiego, jak i ludności białoruskiej. W prowadzeniu dezinformacji prym wiodła prasa prawicowa, aktywnie uczestniczyli w niej także przedstawiciele administracji i władz państwowych. Ruch zbrojny, jak i działalność rewolucyjną, potępili także duchowni katoliccy i prawosławni. Podobnie jak i w innych państwach, członków ruchu partyzanckiego nazywano bandytami. Określano ich również mianem dywersantów sowieckich, którzy występując w imieniu ludności białoruskiej i szermując hasłami politycznymi, dokonują grabieży i gwałtów. W artykułach prasowych, poświęconych napadom zbrojnym, z reguły znajdowały się informacje o dokonanych rabunkach, często o zabójstwach. (6) Informowano o uprowadzaniu koni, zaborze furmanek, grabieży prywatnych sklepów, rabunku biżuterii, pieniędzy, ubrań, alkoholu, itp. (7) Tego typu informacje ukazywały się często i siłą rzeczy musiały oddziaływać na wyobraźnię czytelników i nastroje społeczne.

Należy zauważyć, iż nie wszystkim uczestnikom ruchu zbrojnego w jednakowym stopniu przyświecały cele polityczne. Dążenie do wyzwolenia narodowego czy społecznego, do stworzenia własnego państwa czy też przyłączenia Białorusi Zachodniej do BSSR, nie zawsze były podstawowym motywem skłaniającym do zmagań zbrojnych; na skutek niedostatecznego wyrobienia politycznego i istniejących warunków bytowych, dla niektórych osób głównym motywem była chęć zdobycia zysku. W związku z powyższym stwierdzeniem, nie możemy wykluczyć istnienia grup zajmujących się pospolitym rozbojem pod przykrywką wzniosłych celów politycznych. Przy czym rozgraniczenie akcji mających charakter polityczny i rabunkowy nastręcza badaczom poważne trudności. Z faktu istnienia grup o charakterze przestępczym czy wręcz bandyckim zdawali sobie sprawę także sami partyzanci. W numerze pierwszym *Biełaruski Partyzan* przyznał, iż na Białorusi Zachodniej działają także bandyci, z którymi partyzanci nie mają nic wspólnego. W praktyce działalność band rabunkowych, rozpowszechnionych w owym czasie nie tylko na tym obszarze, w znacznym stopniu zakłócała przejrzystość obrazu. Daleko bowiem nie we wszystkich przypadkach trafnie można było ocenić, czy określona akcja została przeprowadzona przez członków ideowego ruchu zbrojnego, czy też była ona dziełem pospolitej bandy rabunkowej. Polska prasa nie starała się wprowadzać w tym względzie jakiegokolwiek rozróżnienia; kolidowałoby to z założeniami kampanii propagandowej, dlatego też wszystkie akcje z bronią w ręku traktowano jako dzieło bandytów. Poglądy zupełnie przeciwne kreowane były przez niektóre środowiska białoruskie. Obowiązywało wśród nich przekonanie, że wszystkie akcje partyzanckie mają charakter polityczny. Oba wymienione stanowiska były skrajne i nie odpowiadały stanowi faktycznemu.

Jednym z najważniejszych zarzutów stawianych partyzantom przez stronę polską w ramach akcji propagandowej było posądzenie ich o napady rabunkowe. Wywóz zagarniętych przedmiotów za granicę władze wojskowe oceniały jako przejaw dążenia organizatorów akcji zbrojnych do usunięcia dowodów przestępstwa, a tym samym znacznie zmniejszało to możliwości ujawnienia i represjonowania tych uczestników napadów, którzy przebywali lub mieszkali na stałe na terenie Polski. Można także przyjąć, iż zabór mienia podczas niektórych akcji zbrojnych stanowił swoistą formę żołdu dla ich uczestników. (8)

Do zarzutu systematycznego uprawiania rabunku ustosunkował się m. in. *Biełaruski Partyzan*, motywując ten proceder rosnącymi finansowymi potrzebami oddziałów powstańczych. W związku z tym partyzanci zdobywali pieniądze z kas państwowych, uznając je za pochodzące z grabieży ludności białoruskiej. Redakcja nie uznała za stosowne ustosunkowanie się do zaboru mienia sklepikarzy, gajowych czy urzędników państwowych. Wydaje się być zrozumiałym, że powyższa argumentacja była nie do przyjęcia w szerokich kręgach społeczeństwa polskiego, jako sprzeczna za-

równo z nakazami moralmymi, jak i obowiązującymi normami prawa.

Jednym ze sposobów kontrakcji ze strony władz państwowych było wprowadzenie sądownictwa doraźnego i próby wprowadzenia stanu wyjątkowego. Ostateczne niewprowadzenie stanu wyjątkowego nie oznaczało jednak w praktyce rezygnacji z różnych działań represyjnych i częściowego ograniczenia praw obywatelskich miejscowej ludności.

Innym sposobem, którego chwytały się władze polskie, były zbiorowe procesy polityczne członków organizacji białoruskich. Pierwszy, bardzo szeroko komentowany przez prasę białoruską i polską, rozpoczął się 14 maja 1923 roku w Sądzie Okręgowym w Białymstoku. Na ławie oskarżonych zasiadło wówczas 45-ciu Białorusinów, członków białoruskiej organizacji eserowskiej, aresztowanych w roku poprzednim za *dążenie do oderwania od państwa polskiego części jego terytorium w drodze powstania zbrojnego.* (10) Głównym zarzutem liczącego 67 stron maszynopisu aktu oskarżenia było to, że należeli oni do *szeroko rozpowszechnionej organizacji białoruskiej, której celem było oderwanie od Polski części jej terytorium państwowego w celu utworzenia z niego Białoruskiej Niezależnej Republiki Ludowej (!). Ruch ten, popierany przez Litwę Kowieńską i Niemcy, dążył do utworzenia na Litwie regularnych oddziałów wojsk białoruskich, natomiast na terytorium Polski, zamieszkałej przez Białorusinów, oddziałów partyzanckich.* (11)

(Zakończenie nastąpi).

Jerzy Kalina

Przypisy

1. **„Zmahannie"** nr 3 z 4.11.1923 r., opis rewizji dokonywanych we wsi Grabowiec znajdziemy w **"Materyjałach da historii..."** s.7.
2. Dzięki prowokatorom wykryto m. in. organizację eserowską kierowaną przez W. Masłowską i H. Szymaniuka.
3. **„Rzeczpospolita"**, nr 130, 13.05. 1924 r.
4. AAN, PRM, mikrofilm 2450, protokół nr 90.
5. U. Ihnatouski, **„U kipciurach biełaha arła"** (8.07.1919 - 11.07.1920); **„Maładniak"** nr 2-3 z 1924 h., Minsk, s.37.
6. Wiele informacji na ten temat można znaleźć np. w **„Życiu Polesia"**. Patrz nr: 6-8, 11, 12, 16, 18, 19, 22-24 z 1924 roku oraz 1, 2, 6,10, 12, 13-17, 22-24, 27 i29 z 1925 roku.
7. **„Słowo"**, nr 1 (418) z 1.01.1924 r.
8. **„Kurier Warszawski"**, nr 229, z 16.08.1924r.
9. Proces był szeroko anonsowany przez prasę: **„Rzeczpospolita"** nr 133 z 18.05.1923 r., **„Nowaje Życcio"**, nr 13 z 18.05. 1923, **„Rzeczpospolita"** nr 134 z 19.05.1923 r., **„Zarawa"**, Adnadniouka, 23.05.1923 r., **„Naszaje Życcio"**, nr 2 z 30.05.1923 r., **„Przegląd Wileński"** nr 10 z 30.05.1923, **„Naszaje Życcio"**, nr 3 z 2.05.1923 r., nr 4 z 3.o5.1923, nr 5 z 15.05.1923 r., nr 6 z 25.06.1923 r., **„Naszaje Nowaje Życcio"**, Adnadniouka, 6.07.1923 r.
10. W WAP w Białymstoku, Akta Urzędu Prokuratorskiego przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku w sprawie Sergiusza Baranowa.

NASZE RECENZJE

Widziane oczami urzędnika

Dzieje prawosławia w II Rzeczypospolitej należą do tematów budzących wiele kontrowersji. Historyk, zazwyczaj należący do określonej grupy religijnej czy narodowościowej, zawsze staje przed dylematem wyważenia racji wszystkich stron uczestniczących w zdarzeniach czy konfliktach. Jeżeli jest człowiekiem uczciwym i ma przy tym świadomość, że jego sympatie są związane z jedną opcją, z którą się utożsamia, często zmuszony jest do negatywnego przedstawiania racji lub zachowań strony, którą uznaje za swoją. Większość prac o prawosławiu w II Rzeczypospolitej pisana była jednak przez profesjonalnie przygotowanych propagandystów, gdzie fakty podawano w wyselekcjonowanej formie, a ich interpretacja tworzyła konstrukcję myślową, kształtując obraz opisywanej epoki, niewiele mający wspólnego z rzeczywistością.

Kolejna książka księdza Grzegorza Sosny przedstawia dzieje prawosławia na Białostocczyźnie w okresie międzywojennym, widziane oczami urzędników zatrudnionych w administracji państwowej. Tworzyli oni rzeczywistość polityczną na tym terenie i byli jej interpretatorami.

Księdza Sosnę trudno posądzić o stronniczość, bowiem niczego nie komentuje, nie interpretuje żadnych faktów, przedstawia dokumenty i daje czytelnikom możliwość samodzielnej oceny racji poszczególnych stron. Sprawozdania wojewody białostockiego, stanowiące podstawową część materiału opublikowanego przez autora, nie tyle mówią o ludności białoruskiej i prawosławnej, co o urzędnikach państwowych i ich postrzeganiu problemów tej społeczności. Dokumenty pokazują mechanizmy i metody sprawowania władzy w stosunku do mniejszości narodowych i wyznaniowych oraz logikę myślenia ówczesnego urzędnika. Czytając sprawozdania wojewody czytelnik może zorientować się, kim jest obywatel w oczach pracownika administracji państwowej i jak daleko stan prawny bytu tegoż obywatela odbiega od stanu rzeczywistego. Racja państwa postrzegana przez urzędnika każe mu traktować jakby a priori znaczną część obywateli jako potencjalnych przestępców, wrogów, a co najmniej - podejrzanych. Ta logika myślenia i chorobliwa podejrzliwość prowadziła do podejmowania akcji sprzecznych nie tylko z oczekiwaniami społeczeństwa, ale w rzeczywistości i interesami państwa. Była to bowiem polityka stwarzania nowych przeciwników w skali globalnej, w wymiarze ogólnopaństwowym, skierowana przeciwko trzeciej części swoich obywateli. Jej realizacja miała zazwyczaj skutki odwrotne od zamierzonych.

Działania służb policyjnych i administracyjnych, zmierzających do antagonizowania wewnętrznego społeczeństwa białoruskiego i prawosławnego, stwarzanie różnych grup folklorystycznych o charakterze wyznaniowym lub narodowym, osłabiało tę mniejszość, prowadziło do walk wewnętrznych i zaniechania wysuwania postulatów pod adresem państwa. Władze państwowe, co najwyżej, proszone były do występowania w roli "sprawiedliwego rozjemcy". Z punktu widzenia władz taka sytuacja stwarzała także znakomite warunki do kontroli każdego środowiska. Praktycznie nie było żadnych tajemnic o ludności prawosławnej Białostocczyzny, które nie byłyby znane policji i administracji. Każde słowo lub gest duchownego, interesujący z punktu widzenia władz był znany i odnotowany w dokumentach. Infiltracja środowiska prawosławnego była tak daleko posunięta, że dawała możliwość swobodnego nim manewrowania.

Założenie przez funkcjonariuszy państwowych organizacji pod nazwą Stowarzyszenie Polaków Prawosławnych im. Józefa Piłsudskiego w Białymstoku nie wymagało wielkich zabiegów. Znając środowisko, szybko znaleziono odpowiednich duchownych oraz grupę inteligencji, która przy wsparciu propagandowym szybko stworzyła mit o istnieniu wszechpolskiej organizacji. W prasie pisano nawet o zorganizowanej 62-tysięcznej społeczności "Polaków prawosławnych " na Białostocczyźnie.

Dokumenty wydane przez ks. Sosnę pozwalają czytelnikowi lepiej zrozumieć mechanizmy współczesnej polityki narodowościowej oraz przyczyny takich czy innych reakcji funkcjonariuszy państwowych wobec oczekiwań grup mniejszościowych. **Trudno posądzić współczesną lokalną administrację o świadome kopiowanie wzorców z lat trzydziestych; być może jest ona tylko trybikiem w machinie, która "kołem się toczy".**

Eugeniusz Mironowicz

Ks. Grzegorz Sosna, *Kościół Prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej*, Ryboły 1991.

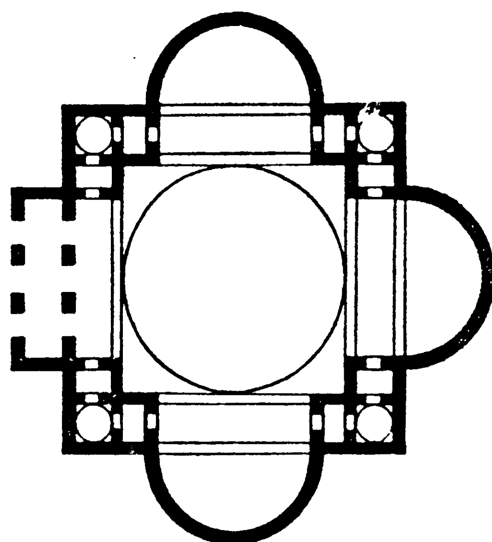
Wiktor Aleksiejuk

Największa cerkiew świata

Po pożarze cerkwi w Grabarce znaleźli się tacy polscy "uczeni" (**cudzysłów niezbędny**), którzy udowadniali, że jest to dawny kościół, gdyż ma *kościelny* wygląd. Oj, wysłałbym ja takich "uczonych" do Rosji, do Nowogrodu Wielkiego i Suzdala, by pooglądali sobie tamtejsze drewniane cerkwie o konstrukcji kleciowej, a może po powrocie udowodnią, że Rosjanie przeszli na katolicyzm już za Włodzimierza Wielkiego. Z przekory gotów jestem udowodnić w ten sam sposób, że papieski kościół św. Piotra w Watykanie to dawna cerkiew, bo ma *cerkiewny* wygląd. Mówiąc zaś serio (**to był żart** - wyjaśnienie tłustym drukiem dla nawiedzonych oszołomów), proponuję nieco informacji o wpływie stylu bizantyjskiego na architekturę sakralną włoskiego Renesansu na przykładzie kościoła św. Piotra w Rzymie.

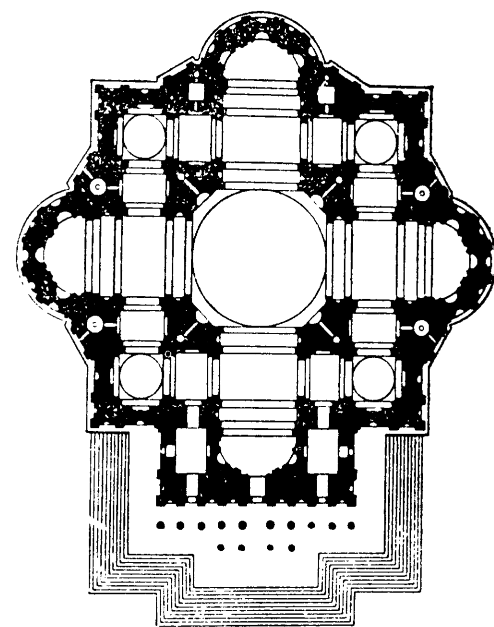
Nieprzypadkowo początki włoskiego Renesansu we Włoszech zbiegły się z upadkiem Cesarstwa Wschodniorzymskiego (przez historyków nazwanego Bizantyjskim), którego finałem było zdobycie przez Turków Konstantynopola w 1453 r. Przyniesiona przez falę bizantyjskich uchodźców wiedza wzbudziła nowe zainteresowanie kulturą Imperium Romanum, które na śródziemnomorskim Wschodzie przetrwało o tysiąc lat dłużej niż w Zachodniej Europie. Wiadomo, że Włosi nie żywili zbyt wielkiego szacunku dla obcego im północnego gotyku, toteż porzucili go bez żalu. W architekturze Renesans (z francuskiego *odrodzenie*) był stylem, który twórczo nawiązywał do tradycji antycznych. Tak przynajmniej twierdzą polskie podręczniki historii architektury. Nie znajdziesz w nich jednak ani słowa o tym, co widać gołym okiem - że Włosi epoki Renesansu wzory do architektury sakralnej czerpali nie tyle ze starożytnego Rzymu, który przecież był pogański, ile raczej z architektury bizantyjskiej, traktowanej jako kontynuacja architektury Cesarstwa Rzymskiego. W Italii było to czymś naturalnym, wszak już w czasach antycznych przyjęła ona i zaadaptowała architekturę grecką. Dla narodów śródziemnomorskich związek architektury Renesansu z kulturą grecką był tak oczywisty, że w Hiszpanii główny nurt Renesansu nazwano po prostu *estilo greco - romano* - stylem grecko - rzymskim.

Od dziewiątego wieku w architekturze cerkiewnej Bizancjum zaczyna dominować układ centralny krzyżowo-kopułowy, w literaturze nazywany zwykle niezbyt ściśle *planem krzyża greckiego*. Układ ten występuje w dwóch odmianach. Najczęściej jest to *krzyż wpisany w kwadrat*. Przekrój przyziemia ma kształt w przybliżeniu kwadratu, natomiast krzyż równoramienny (grecki) tworzą kolebki sklepień, na skrzyżowaniu których znajduje się centralna kopuła wsparta wewnątrz na czterech filarach. Cztery małe kopuły umieszczono w narożnikach (*piatigławije*). W drugiej odmianie centralnego układu krzyżowo - kopułowego rzut fundamentów tworzy rzeczywiście rysunek krzyża greckiego, zaś cztery mniejsze kopuły znajdują się na końcach ramion krzyża, w osiach symetrii. Taki kształt ma właśnie słynny kościół św. Marka w Wenecji z XI w., powszechnie wymieniany jako przykład stylu bizantyjskiego we Włoszech. Budowano też cerkwie z jedną kopułą centralną, często spotykane na Rusi.



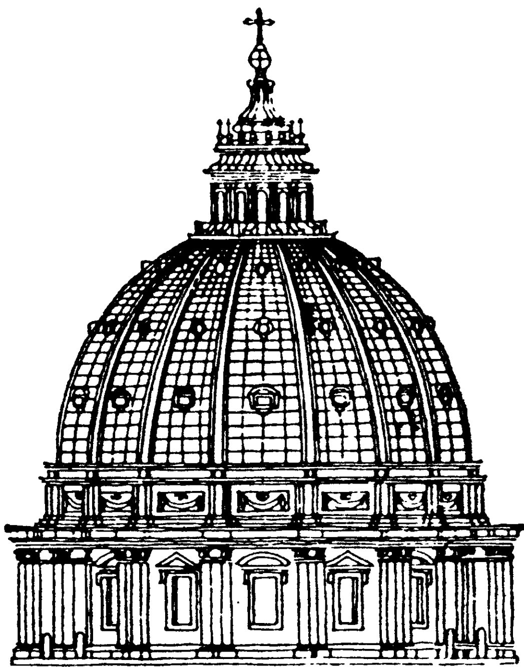
Rys. 1. Schematyczny plan kościoła bizantyjskiego

W roku 1505 architekt **Bramante** rozpoczyna projekt budowy nowego kościoła św. Piotra w Watykanie na miejscu już wówczas zniszczonej bazyliki z 330 roku. Miał to być pięciokopułowy układ centralny na krzyżu greckim wpisany w kwadrat. Po śmierci Bramante w 1514 roku budowę przerwano i wznowiono dopiero w 1547, kiedy to papież Paweł III powierza prowadzenie budowy **Michałowi Aniołowi Buonarotti** (1457-1564), jednemu z najgenialniejszych artystów wszechczasów. Michał Anioł zachował układ Bramantego, nieco go uprościł, przezornie pogrubił mury oraz wzmocnił filary pod centralną kopułę. Porównując rzut poziomy kościoła św. Piotra wg projektu Michała Anioła (rys. 2) ze schematycznym planem cerkwi bizantyjskiej (rys. 1) z podręcznika Edwarda Charytonowa *Zarys historii architektury* nietrudno zauważyć, że są one identyczne. Oczywiście Włosi nie naśladowali wiernie w detalu architektonicznym bizantyjskich cerkwi. Przyjmując założenie ideowe krzyża greckiego wpisanego z *piatigławijem* tak jak w starożytności, twórczo rozwinęli i zaadaptowali formę grecką *podług nieba i obyczaju* Italii epoki Renesansu. Szczególnie piękna jest centralna kopuła kościoła św. Piotra, wysokości 52 metrów, wznosząca się 133 metry nad posadzką. Kopuła jest wysoka, wyciągnięta ku górze i ma na wierzchołku latarnię (*fanar*), okrągłą nadbudowę zapewniającą górne oświetlenie przez otwór w sklepieniu (rys. 3). Renesansowy kościół św. Piotra w Rzymie był największą w świecie świątynią chrześcijańską zrealizowaną w centralnym układzie krzyża greckiego wpisanego z *piatigławijem*. Największą *cerkwią* świata.



Rys. 2. Rzut kościoła Św. Piotra w Rzymie (projekt Michała Anioła)

Pod koniec szesnastego wieku , po soborze trydenckim, w Kościele katolickim zwyciężyła polityka kontrreformacji, wymierzona przede wszystkim przeciw protestantom, ale również i prawosławiu. Zaczęto krytykować centralny układ kościoła św. Piotra jako... *pogański*(!). Nie przypadkiem chyba zbiegło się to w czasie z utworzeniem Patriarchatu Moskiewskiego w 1589 roku. W latach 1606-1612 architekt **Carlo Maderna** dobudował od frontu trzy przęsła trójnawowej bazyliki oraz barokową fasadę. Zniesiono też dwie małe kopułki z kopułą główną. Już przed dokończeniem przebudowy spotkała się ona z krytyką, gdyż



Rys. 3 Kopuła kościoła św. Piotra w Rzymie

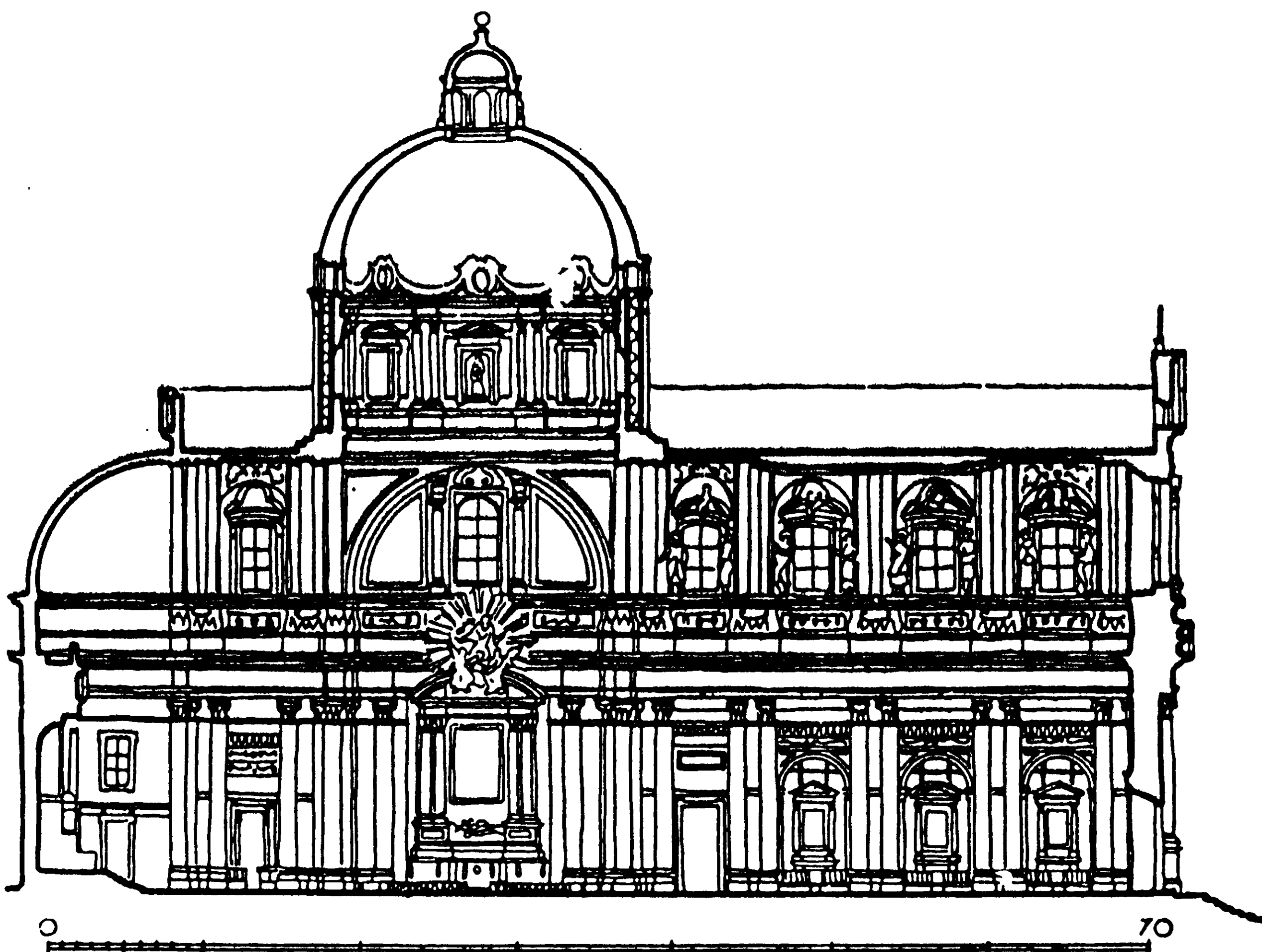
zachwiała proporcje budowli, zaś szeroka i wysoka elewacja frontowa zasłaniała kościół. By naprawić ten błąd, w latach 1655-1667 architekt **Bernini** stworzył piękną kompozycję placu przed kościołem, otoczonego poczwórną kolumnadą, z dwiema fontannami i autentycznym obeliskiem egipskim w centrum. Plac ten zatrzymuje przybysza w takiej odległości od kościoła, że widzi on jeszcze kopułę w całej okazałości.

Renesansowym centralnym kościołom krzyżowo-kopułowym na krzyżu greckim z *piatigławijem* Barok przeciwstawił bazylikę krzyżowo-kopułową na krzyżu łacińskim, najczęściej jednokopułową. Jej wzorem stał się jezuicki kościół Il Gesu w Rzymie, zbudowany w latach 1568-75 (rys. 4). W gruncie rzeczy Barok włoski wyrasta z renesansu, na jego powstanie miała ogromny wpływ twórczość Michała Anioła. Barokowa bazylika krzyżowo-kopułowa w swym założeniu architektonicznym bynajmniej nie stoi w sprzeczności z liturgią prawosławną (poza zamiłowaniem do rzeźby figuralnej, ale to tylko detal, cecha drugorzędna). Miała wszak kopułę, czasem nawet cztery mniejsze. W Bizancjum też wznoszono bazyliki kopułowe, jest taką cerkiew Hagia Sophia w Konstantynopolu, w Gruzji bazylika krzyżowo-kopułowa to podstawowy typ cerkwi od siódmego wieku. Dlatego w siedemnastym wieku w Wielkim Księstwie Litewskim prawosławni wznosili bazyliki krzyżowo-kopułowe, np. w Wilnie św. Ducha i w Mohylowie Sobór Bohojauleński. Oczywiście budowali je także unici. Ale i w katolickim Baroku istniał nurt "klasycystyczny", który dalej budował kościoły centralne kopułowe na krzyżu greckim, przykładem kościół św. Kazimierza (Sakramentek) w Warszawie Niderlandczyka **Tylmana von Gameren**. Próbowano też łączyć plan centralny z podłużnym, tworząc układy eliptyczne.

Do największego zbliżenia architektury cerkiewnej i kościelnej doszło w epoce Klasycyzmu, przypadającej na drugą połowę wieku osiemnastego i pierwszą połowę dziewiętnastego. Car Piotr I szeroko otworzył Rosję na wpływy Zachodu. Do kraju, zwłaszcza do stolicy - Petersburga - napłynęli liczni cudzoziemscy architekci. Zlecano im budowę cerkwi, a oni ubierali bizantyjskie założenia ideowe w klasyczną grecko-rzymską formę i detal, odrodzone na śródziemnomorskim Zachodzie. Klasycyzm odrzucił barokowy przepych, powracając do umiaru i racjonalizmu Renesansu. W Europie Zachodniej znów modne stały się kościoły centralne. Oficjalnie nawiązywano do okrągłych starorzymskich, Panteonu i Westy w Rzymie, Sybilli w Tiwoli, faktycznie budowano też na krzyżu greckim na wzór bizantyjski. Zachowały się projekty kościołów z konkursu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego na kościół Opatrzności w Warszawie - centralne i kopułowe. Jeden z nich zrealizowany w Makobodach na Podlasiu siedleckim mógłby być cerkwią bez żadnych architektonicznych przeróbek. Klasycyzm upodobnił architekturę cerkiewną i kościelną najbardziej.

Zbliżenie przekreślił wiek dziewiętnasty. Nadeszła eksplozja demograficzna, kapitalistyczna nadprodukcja i totalna walka nacji o "przestrzeń życiową" i rynki zbytu. Na wojnie jak na wojnie, wszystko jest bronią, religia i architektura też. Ponieważ cerkwie miały kopuły, Kościół katolicki w Cesarstwie Rosyjskim za swój styl, niemal oficjalny, przyjął północny neogotyk. Rzadziej wznoszono kościoły neoromańskie, też silnie *zgotyzowane*, pnące się ku niebu strzelistymi wieżami, bardzo odległe od rzeczywistych masywnych, przysadzistych, przypominających budowle obronne kościoły romańskie. Podlaski kościół katolicki odrzucił architekturę śródziemnomorską na rzecz nordyckiej. **Powstały konfrontacyjne stereotypy obowiązujące do dziś - jak kopuła to cerkiew, jeśli dach dwuspadowy to kościół. Należy dobrze zapamiętać, że stworzył je wiek dziewiętnasty, epoka nacjonalizmów. No i dziś w Polsce są ludzie z tytułami naukowymi, którzy usiłują rozpoznawać przynależność wyznaniową świątyń po... kształcie dachu.**

Często mam takie dziwne wrażenie, że w środowisku białostockich historyków, badających przeszłość tej ziemi, zegarki chodzą do tyłu, że dla nich jest dopiero rok 1912, no najwyżej 1938. Nie interesuje ich ustalanie faktów, prawdy historycznej, oni tu wypełniają misję umacniania polskości-katolickości na *Kresach Wschodnich*. A że tkwią w półświatku archaicznych politycznych dogmatów, kompromitują się na każdym kroku. **"Historia to polityka zawrócona w przeszłość"** - kto to powiedział?



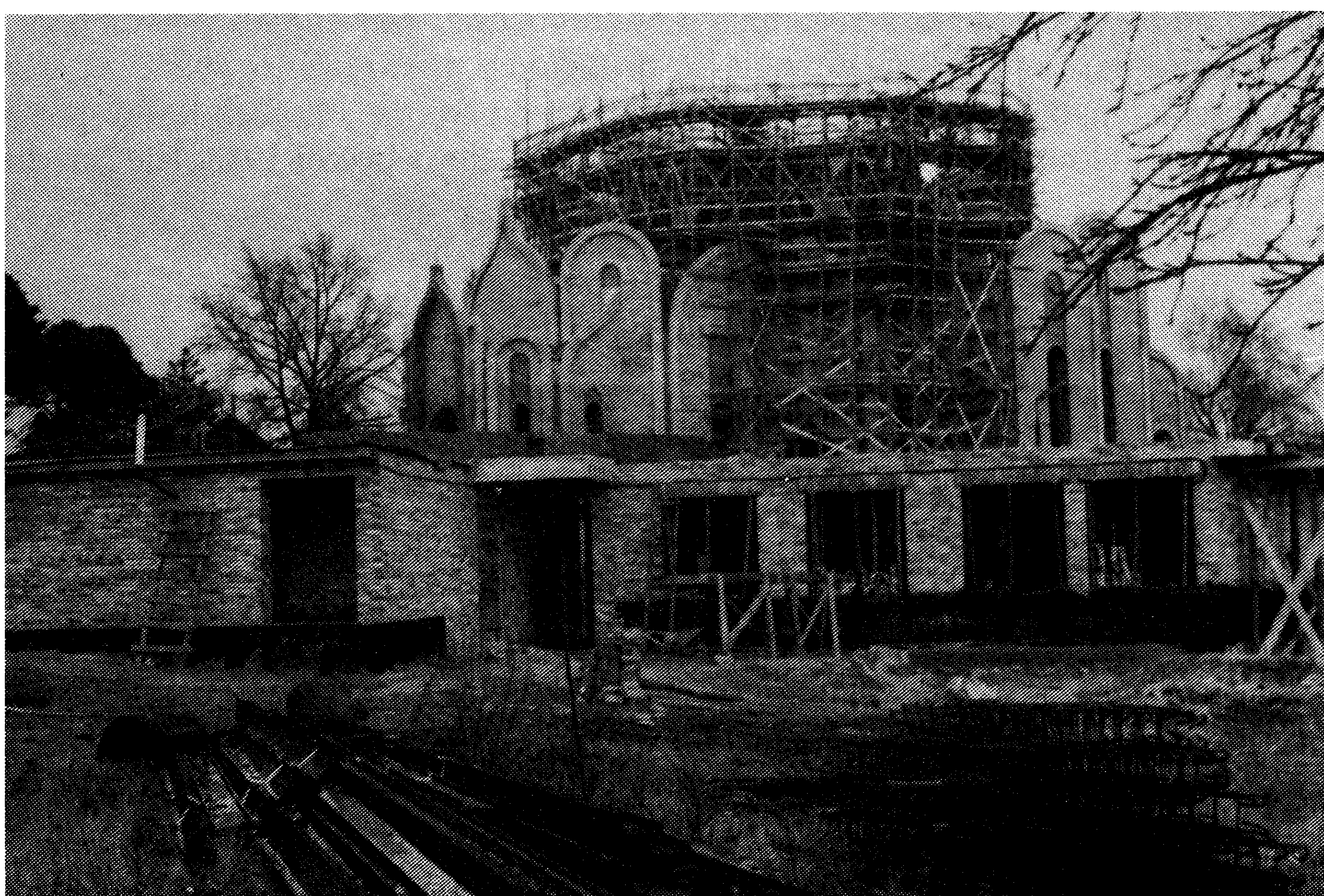
Rys. 4. Rzym. Kościół Il Gesu. Przekrój podłużny.

W. Aleksiejuk

Jubileusz cerkwi Świętego Ducha w Białymstoku



1983



1985



1992

Dokładnie 10 lat minęło 1 sierpnia b.r. od rozpoczęcia budowy cerkwi p. w. Św. Ducha w dzielnicy Białegostoku - Antoniuk. Dzień ten uczczono Liturgią, którą celebrował **ordynariusz Diecezji Białostocko - Gdańskiej arcybiskup SAWA** w asyście duchowieństwa i wiernych licznie przybyłych na tę uroczystość.

W kazaniu Jego Ekscelencja przypomniał o znaczeniu budowy tej cerkwi, będącej pierwszą nową świątynią prawosławną budowaną w Białymstoku po wielu latach. Można śmiało powiedzieć, iż rozpoczęła ona cykl budowy kolejnych cerkwi w naszym mieście i diecezji. Arcybiskup Sawa gorąco podziękował tym wszystkim, którzy rozumieją potrzebę takich działań i wspierają je w miarę swoich możliwości.

Myślę, że z okazji tej uroczystości warto przypomnieć kilka dat związanych z budową świątyni oraz samą parafią.

- XII 1970 r. - pierwsze starania o uzyskanie zezwolenia na budowę, prowadzone przez ś.p. arcybiskupa NIKANORA i proboszcza parafii św. Mikołaja ks. protoprezbitera Serafina Żeleźniakowicza;

- pocz. 1982 r. - otrzymanie zezwolenia na budowę cerkwi;

- 01.08.1982 r. - uroczysta *zakładka* (położenie kamienia węgielnego) dokonana przez J.E. Abpa SAWĘ w asyście ponad 20 duchownych oraz około 20 tysięcy wiernych przybyłych również z innych diecezji. Świątynią tą postanowiono uczcić pamięć II Soboru Powszechnego (Konstantynopol 381 rok, który przyjął prawdziwą naukę o Duchu Świętym) oraz 1000- lecie Chrztu Rusi;

- 13.02.1983 r. - erygowanie parafii Św. Ducha, której proboszczem został pełniący tę godność do dziś ks. Jerzy Boreczko; na świątynię zaadaptowano pomieszczenia budynku mieszkalnego kupionego wraz z placem;

- 28.07.1985 r. - poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę domu parafialnego, składającego się z kompleksu dwóch budynków;

- 28.09.1986 r. - ustawienie i poświęcenie krzyża na głównej kopule świątyni; wymiary: szer. 5.40 m., wys. 7,50 m., waga 800 kg;

- 30.05.1988 r. - poświęcenie dolnej cerkwi pod wezwaniem Matki Boskiej *Nieczajanaja Radost'*;

- 1990 r. - rozpoczęła działalność diecezjalna drukarnia, wykonano i ustawiono ikony w ikonostasie dolnej świątyni;

- 13. 01.1991 r. - poświęcenie domu parafialnego (jego dolnej części);

- VI-VII.1991 r. malowanie fresków w części ołtarzowej świątyni przez ikonopisca z Odessy;

- 06.10.1991. - VII Diecezjalny Zjazd Bractwa Młodzieży Prawosławnej.

Należy także wspomnieć, iż świątynię odwiedziło w przeciągu tego okresu wielu hierarchów prawosławnych z całego świata, m. in.: ś.p. DYMITRIOS I patriarcha Konstantynopola, TEODOZJUSZ abp Waszyngtonu, metropolita Ameryki i Kanady, ś.p. PAWEŁ arcybiskup Karelii i Finlandii, FILARET metropolita Mińska i Białorusi, JAN biskup Michalorski (Słowacja), BAZYLI Metropolita Warszawy i Całej Polski oraz pozostali biskupi naszej Cerkwi i wielu innych.

Aktualnie prace przy budowie cerkwi przedstawiają się następująco: zakończono łożenie rurażu alarmowego, p. poż. i akustycznego, a także zakończono montaż instalacji elektrycznej i rozpoczęto tynkowanie głównej świątyni. Jeśli zaś chodzi o dom parafialny, to jego część hotelową zaadaptowano tymczasowo na potrzeby parafii (kancelaria, baptysterium, świetlice, kuchnia, mieszkanie wikariusza), a także częściowo wynajęto na potrzeby prawosławnych organizacji i firm.

O kosztach budowy świątyni niech świadczy tych kilka zaledwie przykładów: koszt przęseł ogrodzeniowych i krat w oknach - ok. 100 mln zł, tynki - ok. 100 mln zł, instalacja elektryczna - ok. 40 mln zł. Obecnie trwają starania o zakup materiału na posadzkę głównej świątyni, prawdopodobnie będzie to granit, którego szacunkowy koszt wyniesie 500 mln zł. W tym miejscu należy wspomnieć o cotygodniowych czynach społecznych, które znacznie obniżają koszty budowy i których uczestnikom należą się ogromne słowa uznania.

W Sankt - Petersburgu przygotowane są już także projekty wystroju wnętrza - między innymi ikonostas, freski, panikadiło.

Tą drogą ksiądz proboszcz Jerzy Boreczko przekazuje serdeczne *Spasi, Hospodi* wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom oraz zwraca się z prośbą o kolejne ofiary na budowę cerkwi Św. Ducha w Białymstoku, **największej świątyni prawosławnej w Polsce.**

Sławomir Nazaruk

Podajemy aktualne konto budowy cerkwi:

Parafia prawosławna Św. Ducha w Białymstoku, ul. Antoniuk Fabryczny 13 NBP I O/M Białystok 5513-53 279-136

NASZY PRYCHODY

PODBIELE
(dekanat Bielsk Podlaski)

Parafia z XVII w. p.w. Św. Proroka Eliasza.

POTOKA

Św. Jerzego (Juryja), z XVII w. Podczas I-ej wojny światowej cerkiew zniszczono i rozebrano. Obecnie prafia nie istnieje.

PUCHŁY
(dekanat Narew)

Opieki Matki Boskiej (Pokrowskaja), z XVI w.

RAJSK
(dekanat Bielsk Podlaski)

Św. Apostołów Piotra i Pawła, z 1578 r. W 1942 r. cerkiew spłonęła wraz z wsią w czasie pacyfikacji miejscowej ludności przez Niemców (spalono wówczas żywcem kilkudziesięciu mieszkańców). Obecna cerkiew pochodzi z 1972 r. Na terenie parafii - w Chrabołach - znajduje się kaplica cmentarna p.w. św. Jana Teologa (Bohosłowa).

КАЛЕНДАРЫЮМ СВЯТАЎ

19.VII./1.IX. Св. Андрэя Страцілата і з ім 2593 мучаннікаў.

29.VIII./11.IX. Усячэнне галавы Прарока Папярэдніка ды Хрысціцеля Гасподняга Іаана. Гэты дзень з'яўляецца днём посным.

1.IX./14..IX. Пачатак Індыкту-царкоўнага Новага Году.

2.IX./15.IX. Прападобных Антонія /+ 1073/ і Феадосія /+1074/ Пячэрскіх.

5.IX./18.IX. Прарока Захарыя і праўдніцы Елізаветы. Св. Мучаніка Афанасія Брэсцкага - вялікага святога беларускай зямлі з пачатку XVII ст. /+1648/.

8.IX./21.IX. Нараджэнне Прасвятой Багародзіцы /народнае: Прачыстая/. Прыхадскія святы ў Гарадку, Бельску, Мельніку, Юшкавым Грудзе, Крынках, Кэнтшыне, Рагачах, Вэрстоку /у вёсцы Опака/.

9.IX./22.IX. Праверных Іаакіма і Анны - радзіцеляў Прасвятой Багародзіцы.

14.IX./27.IX. Уздзвіжання Пачэснага Жыватворнага Крыжа Гасподняга.

Асабліва святкуецца ў гэты дзень у Вярстоку, Нарве, Фастах, Кажанах, Ялоўцы, Кузніцы.

17.IX./30.IX. Мучаніц Веры, Надзеі, Любові і іх маці Сафіі. Вялікіх святых першых стагоддзяў хрысціянства /II ст./.

Падрыхтаваў В. Х.

ВІНШАВАННЕ

Рэдакцыя «Часопіса» віншуе **Інжынера Барыслава Рудкоўскага** з атрыманнем высокай узнагароды Праваслаўнай Царквы ў Польшчы - медалю Святой Раўнаапостальнай Марыі Магдаліны, II ступені. Сабор Епіскапаў Праваслаўнай Аўтакефальнай Царквы ў Польшчы прызнаў узнагароду за агул працы, якую Інж. Барыслаў Рудкоўскі прысвяціў дакументацыі помнікаў культуры (цэркваў, могільнікаў) і жыцця прыходаў Праваслаўнай Царквы на Беласточчыне.

Урачыстае ўзнагароджанне Інж. Б. Рудкоўскага адбылося 9 жніўня 1992 года пасля багаслужэння пры пасвяшчэнні новай царквы ва ўрочышчы «Баравіска» каля Аўгустова (Ягуштова). Варта тут адзначыць, што Інж. Б. Рудкоўскі быў першым ініцыятарам пабудовы новага храма на «Баравісках» (на месцы раней існуючага).

Жадаем Вам, спадар Барыслаў, сіл, здароўя і плёну ў Вашай далейшай працы для дабра Праваслаўнай Царквы і беларускай культуры на нашай Беласточчыне.



Бельскі благачынны а. Георгій Такарэўскі ўручае інж. Б. Рудкоўскаму медаль св. Марыі Магдаліны.

Przed podróżą na drugą stronę

(Kilka uwag o "okresie przejściowym" emigracji białoruskiej)

(Zakończenie)

Uwaga trzecia: Podziały są nieszczęściem emigracji

Władze okupacyjne w Niemczech Zachodnich pozwoliły przesiedleńcom organizować komitety narodowe, które mogły spełniać rolę centrów koordynujących działalność kulturalną, religijną i oświatową poszczególnych grup narodowych. Komitety takie były zarazem łącznikami pomiędzy administracją obozową, UNRRA oraz wojskowymi władzami okupacyjnymi. W roku 1945 przesiedleńcy białoruscy zorganizowali Biełaruski Nacyjanalny Kamitet w Regensburgu (strefa amerykańska) i Biełaruski Dapamahowy Kamitet w Braunschweigu (strefa brytyjska). Oba te komitety przeprowadziły we własnym zakresie rejestrację Białorusinów w swoich strefach i wydatnie przyczyniły się do zorganizowania białoruskich obozów DP w Regensburgu oraz Wattenstedt. Staraniem działaczy tych komitetów powstała białoruska siatka oświatowa w obozach przesiedleńców: przedszkola, szkoły podstawowe oraz 4 gimnazja. Jednakże w przypadku Białorusinów zorganizowane życie narodowe objęło niewielki procent rodaków przebywający w obozach DP. Warto w tym miejscu zacytować fragment sprawozdania z działalności Biełaruskaha Centralnaha Dapamahowa Kamitetu (późniejsza nazwa Biełaruskaha Nacyjanalnaha Kamitetu) przedstawione na zjeździe przedstawicieli białoruskich przesiedleńców w Osterhofen w dniach 24-25 kwietnia 1948 r., w którym tłumaczy się przyczyny słabej integracji Białorusinów w Niemczech:

Na toje, szto balszynia biełarusau u Niamieczczynie nia maje swaich nacyjanalnych lahierau, a żywie niezarhanizawana u lahierach dla inszych nacyjanalnaściau, złażylisia dźwie nastupnyja pryczyny:

a) Amerykanskija, a taksama anhielskija j francuskija akupacyjnyja ułady da aposzniaha czasu razhladali usich wysialencau u Niamieczczynie nie pawodla ichnaje nacyjanalnaści, ale pawodla ichnaje raniejszaje dziarżaunaje prynależnaści. Tamu, szto biełarusy pierad wajnoju swaje dziarżawy nia mieli, a Biełaruś była padzielenaj pamiż Polszczaj i Sawieckim Sajuzam, dyk biełarusy z Zachodniaj Biełarusi byli zaliczany da palakou, a z Uschodniaje da rasiejcau ci sawieckich hramadzianau i u adpawiednaści z hetym byli nakirouwanyja u czużyja lahiery.

b) Wialikaja kolkaść naszych surodziczu, bajuczysia prymusowaj repatryjacyi, świedama zamouczwała swaju biełaruskuju nacyjanalnaść i padawała siabie za palakou, chwalszywa j naiuna dumajuczy, szto biełarusy, choć i polskaje dziarżaunaje prynależnaści, mohuć być prymusowa repatryjawanymi.

Czastkowym apraudańniem hetkim naszym surodziczam moża być fakt, szto szmat jakija niasumlennyja adzinki ź inszych nacyjanalnaściau dziela swaich sukrytych metau świedama paszyrali iłżywyja wiestki, szto byccam biełarusy nawiet i polskaje dziarżaunaje prynależnaści buduć prymusowa repatryjawanymi.

Dziakujuczy hetym pryczynam, niekatoryja biełarusy nia tolki nie staralisia hurtawacca u swaje nacyjanalnyja hrupy u czużych lahieroch, ale naadwarot: imknulisia jaknajbolsz schawacca u inszanacyjanalnaj masie narodu, tak szto nawonki nie pakidali za saboju swajho praudziwaha śledu.

Wyrablenaja sumnym daznańniem na praciahu wiakou typowaja u biełarusau aściarożnaść i niedawierliwaść u hetym wypadku pryniesła nam nieabliczalnyja szkody. Jana była asnaunoj pryczynaj taho, szto wialikaja kolkaść, a moża nawiet balszynia naszaje emihracyi u Niamieczczynie zhubiła swoj zapraudny nacyjanalny twar i nia zdoleła wyjawić siabie, jak samastojnaja biełaruskaja hrupa.



Białoruskie Kupalle w Niemczech, Regensburg 1946 r.

Powyższe przyczyny słabej integracji białoruskiej w "okresie przejściowym" w Niemczech w całej rozciągłości potwierdziły wywiady z przedstawicielami emigracji białoruskiej w USA i Kanadzie, które przeprowadziłem na przełomie 1991/92 r. zbierając materiały do książki o gimnazjum białoruskim im. Janki Kupały w Niemczech. Ale, gwoli historycznej obiektywności, należałoby do nich dodać jeszcze jedną przyczynę, tkwiącą w wewnętrznych stosunkach białoruskiego uchodźtwa w powojennych Niemczech. Tam bowiem z niezwykłą ostrością nastąpiło wewnętrzne rozdarcie emigracji białoruskiej, które przeniosło się za morza i oceany na nowe miejsca zamieszkania. Nie jest to temat dobrze znany, ani tu na Białostocczyźnie, ani w Białorusi - rzecz jasna, i wśród diaspory białoruskiej za oceanem poruszany jest dość niechętnie. Jednakże bez znajomości chociażby przesłanek tego konfliktu i rozdarcia, niemożliwe jest zrozumienie wielu aspektów życia organizacyjnego Białorusinów w obozach przesiedleńców w Niemczech i później w krajach Zachodu.

Jak się wydaje, pierwsze nieporozumienia w środowisku białoruskich uchodźców nastąpiły w sferze życia religijnego. Zaznaczmy od razu, że konflikt ów zarysował się i rozwijał przede wszystkim wśród Białorusinów wyznania prawosławnego. Białorusini - katolicy w obozach przesiedleńców w Niemczech byli zjawiskiem marginalnym, jeśli chodzi o ich liczebność (większość z nich uważała się za Polaków). Wśród inteligencji białoruskiej, z której rekrutowała się elita kierownicza uchodźtwa białoruskiego, katolicy mieli trochę większy udział, niż wynikałoby to z konfesyjnego składu emigracji, ale i tutaj stanowili zdecydowaną mniejszość.

Na uchodźstwie w Niemczech znalazło się kierownictwo Białoruskiej Cerkwi Prawosławnej (sześciu biskupów, którym przewodniczył metropolita Pancialejman). Wszechbiałoruski Sobór Cerkiewny w Mińsku (30 sierpnia - 2 września 1942 r.) postanowił zorganizować Cer-

kiew prawosławną na Białorusi na zasadach autokefalii, uchwalił statut tej Cerkwi i sprawę kanonicznego przeprowadzenia autokefalii powierzył białoruskiemu episkopatowi. Z uwagi na skomplikowaną sytuację na Białorusi pod okupacją niemiecką sprawa autokefalii nie została załatwiona (w opinii niektórych znawców problemu - nie wyszła nawet poza stadium początkowe, tzn. poza wyrażenie woli na Soborze; biskupi białoruscy, w większości Rosjanie, nie kwapili się do usamodzielnienia od patriarchatu moskiewskiego). A w Niemczech, w maju 1946 r., biskupi białoruscy na własną prośbę zostali "przyłączeni wraz z wiernymi" do Rossijskoj Zarubieżnoj Prawosławnoj Cerkwi - struktury cerkiewnej obsługującej emigrację rosyjską (kanoniczność tej Cerkwi w swoim czasie budziła poważne wątpliwości). Wielu białoruskich działaczy narodowych przyjęło tę decyzję hierarchii cerkiewnej jako zdradę białoruskich interesów narodowych. Stąd też powstała myśl o zorganizowaniu (odnowieniu) samodzielnej Białoruskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej na emigracji. 5 czerwca 1948 r. w miasteczku Konstanca (francuska strefa okupacyjna) odbył się zjazd prawosławnych Białorusinów (kwalifikowany jako tzw. Sobór mniejszy), na którym postanowiono odnowić działalność BACP, jej kierownictwo powierzając czasowo biskupowi Ukraińskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej - Siergijowi. W czerwcu 1949 r. w Tubingen (strefa francuska) biskupi ukraińscy dokonali chirotonii (podwyższenia do godności biskupa) Uładzimiera Tamaszczyka (działacza białoruskiego ruchu narodowego, w swoim czasie przewodniczącego Komitetu Białoruskiego w Białymstoku), który wcześniej przyjął święcenia kapłańskie i przeszedł wymagane kanonami etapy na drodze do godności biskupiej.

Sprawa zorganizowania samodzielnego białoruskiego życia religijnego w okresie przesiedleńczym w Niemczech miała przede wszystkim wymiar polityczny. Odnowiona BACP nie miała kapłanów - wszyscy duchowni znajdujący się na uchodźtwie podporządkowali się episkopatowi białoruskiemu, który przyłączył się do Rosjan. Siłą rzeczy, prawosławni Białorusini uczestniczyli w nabożeństwach celebrowanych przez kapłanów "nie swojej Cerkwi". Dla większości białoruskich uchodźców fakt ten, szczerze mówiąc, był najzupełniej obojętny. A spór religijny, toczący się wśród elit kierowniczych uchodźstwa białoruskiego, stał się powszechniejszy i bardziej "zrozumiały", gdy został przełożony na praktykę dnia codziennego - na zmagania wyborcze przy wybieraniu administracji obozowej. Wówczas zarysowany w łonie emigracji białoruskiej konflikt uległ wzmocnieniu i poszerzeniu.



Michelsdorf 1948 r. Nauczyciele Białoruskiego Gimnazjum im. J. Kupały.
W tylnym rzędzie: Alaksandar Akanowicz, Frańciszak Kuszal, Hipalit Pałancewicz. Z przodu: Auhien Kachanouski, Natalla Orsa, Iwan Mudza, Alaksandar Orsa (dyrektor), Natalla Arsieńniewa, Mieczysłau Rahażecki.

Drugim przyczynkiem do pogłębienia podziału środowiska przesiedleńców białoruskich w Niemczech (który niebawem "nałożył się" na podziały na tle religijnym) była sprawa przedstawicielstwa Białorusinów wobec władz cywilnych i wojskowych. Zachodni alianci zastrzegali, że poszczególne komitety narodowe nie mogą prowadzić działalności o charakterze politycznym. Ale, naturalnie, wszystkie te komitety miały nadbudowę polityczną w postaci bądź rządu emigracyjnego, bądź przedstawicielstwa politycznego zbliżonego typu. U Białorusinów na uchodźtwie wykrystalizowały się dwa przedstawicielstwa polityczne: Rada Biełaruskaj Narodnaj Respubliki, na czele której stanął Mikoła Abramczyk, oraz Biełaruskaja Centralnaja Rada (utworzona na Białorusi podczas okupacji), kierowana przez Radasława Astrouskaha. Nie jest naszym celem przedstawianie okoliczności powstania tego dualizmu politycznego, więc ograniczymy się do stwierdzenia, iż "grupa Abramczyka" próbowała integrować środowisko białoruskie w obozach DP poprzez **Biełaruski Nacyjanalny Kamitet - Centralnaje Pradstaunictwa Biełaruskaje Emihracyi u Niamieczczynie,** a "grupa Astrouskaha" poprzez **Biełaruskaje Centralnaje Emihracyjnaje Pradstaunictwa.** Oba te ugrupowania prowadziły bezpardonową walkę polityczną ze sobą i występowały wobec aliantów w roli jedynie słusznego przedstawicielstwa Białorusinów w obozach DP. Stało się jeszcze tak, iż nurt BNR, mocno zaangażowany w odnowienie BACP oraz zorganizowanie życia religijnego wśród Białorusinów - katolików, został skojarzony z Watykanem, więc do wielkiego repertuaru argumentów przeciwko niemu zwolennicy BCR dorzucili oskarżenie o próbę wskrzeszenia unityzmu białoruskiego i uzależnienie Białorusi od wpływów watykańskich, a co za tym idzie, i polskich. Zwolennicy BNR nie pozostali dłużni i nurt BCR oskarżyli o skłonności rusofilskie i promoskiewskie (Astrouski, jako polityczny pragmatyk, widząc niewielkie poparcie dla idei BACP wśród tzw. zwykłych Białorusinów, nie wystąpił otwarcie i jasno z jednoznacznym potępieniem przejścia episkopatu białoruskiego do cerkwi rosyjskiej).

Niezbyt liczne kadry kierownicze uchodźstwa białoruskiego w powojennych Niemczech poświęciły na wzajemne zwalczanie się wiele wysiłku i czasu. Linia podziału BNR-BCR przebiegała także przez organizacje młodzieżowe (skauckie) i studenckie. Zaś dla ogółu przesiedleńców białoruskich w obozach DP spór ten uzewnętrzniał się w wyborach administracji obozowej. Popularnym określeniem zwolenników BNR było "krywicze" (w początkowym okresie wśród działaczy związanych z tym nurtem występowała tendencja do poszerzania nazwy Krywia na określenie Białorusi), zaś zwolennicy BCR otrzymali miano "zarubieżniki" (w związku z owym niewyraźnym stanowiskiem Astrouskaha wobec przyłączenia się episkopatu białoruskiego do "zarubieżnej" cerkwi rosyjskiej). Miana te przetrwały wśród diaspory białoruskiej za oceanem po dziś dzień, ale dla młodego pokolenia amerykańskich Białorusinów już dawno straciły swój pierwotny wydźwięk, kojarzący ich nosicieli z określoną opcją polityczną. Życie na obczyźnie z jednej strony generuje wiele podziałów i sporów, a z drugiej - z biegiem czasu i postępem asymilacji - redukuje je do wymiaru niepotrzebnych i szkodliwych dla ogólnej sprawy nieporozumień, trwanie w których po latach przybiera formę dziwactwa.

JAN MAKSYMIUK

SOKRAT JANOWICZ

DOLINA PEŁNA LOSU

W okolicy pojawiła się posada, o której ani się słyszało: sekretarz partyjny. Owszem, bywali tacy za okresu radzieckiego, ale to nie było to - przyjezdni, nachmurzeni, nieprzystępni. Zachowywali się wynioślej, aniżeli Polacy, wpisywali na listy do wywózek na Sybir. Którejś pobożenarodzeniowej nocy czterdziestego czy czterdziestego pierwszego roku obudziłem się, słysząc ludzkie skomlenie, wyciszane mrukliwą perswazją babci. Usiadłem na posłaniu, przecierając oczy i nasłuchując. Wydawało się, że zakradł się do chałupy wilkołak, wykorzystując nieobecność gospodarza, który nie wracał z przymusowych wyrębów w ostępie. I kobiety, udając że nie domyślają się grozy, gaworzą z intruzem i czule pochlipują... Zjeżył mi się włos, wlazłem pod kołdrę i rozbeczałem się na dobre. Na matczyne odezwanie się jąłem wrzeszczeć z przerażenia, wyobrażając sobie, że zaraz pocznie się wypijanie przez bestię krwi z żył; dorośli mniej się strachają, bo nie tak lekko jest ukrzywdzić ich. Wówczas babusia z mamcią zgodnie przystąpiły do mnie: - Jak nie przestaniesz, to przez ten twój bek i nas z tobą powiozą na białe niedźwiedzie! Zabierają sąsiadów i nikomu nie wolno wiedzieć o tym, tobie też, ani dziś, ani jutro...

Od tych słów tchnęło taką trwogą i zduszoną beznadzieją, że zapamiętałem je na dziesięciolecia. Dojrzałość polityczną oceniano stopniem demonstrowanej niewiedzy. Nie byle kto zdołał ciągnąć przemowę i nic nie powiedzieć. Takim uzdolnieniem charakteryzował się Ściapan, ten wyjątkowy człeczyna w sile wieku, dlatego tak bardzo prawdziwy sekretarz partii. Wzięła go na męża pewna stara panna. Po jego wysławianiu się poznać było tzw. zahranicznika, czyli uciekiniera spoza Curzona; sam wyznał, że od Wołkowyska zacz. Jeszcze mógł zarobić kulkę w czoło; w czterdziestym szóstym popukiwano zza węgła, przynajmniej w wigilię Pierwszego Maja oraz Dwudziestego Drugiego Lipca; przed Siódmym Listopada czemuś nie, chlapanina ostudzała, no i w nagich zaroślach marny schowek przed obławą. Zresztą, oracze bogacili się na potęgę i mniej kwapili się do wspierania "leśnych" udzielaniem im wytchnienia w stodołach pełnych zboża, do których wojsko dawało ognia, ile wlazło, oszczędzając sobie strat w zabitych i rannych własnych. Metoda wykurzania działała niezawodnie, entuzjjaści orłów jagiellońskich dziękowali Bogu, kiedy chciano ich brać do niewoli z mordobiciem na ubeckim przesłuchaniu, a mużyk pluł sobie w brodę na pogorzelisku z kopcącymi pokładami snopów (najgłębiej wypalał się owies, od jęczmienia zaś czuć było mieszanką zapachów pieczonych placków i ... piwa domowego). Jeśli zabierano i jego do "powiatówki", szybko tedy dochodził do pomyślenia, że najokropniejsze jeszcze go czeka i zazwyczaj - po wstępnym wyciu - nabierał stoickiego spokoju i ewangelijnej roztropności. Odsiadywał maluczko jako osobnik sterroryzowany pierwej przez wrogów władzy, potem - przez samą władzę. Wracał do dziatek, mając w dupie tych i tych. Ściapanowi upiekło się nieprawdopodobnie. Pobierał wypłaty za sekretarzowanie - co prawda, małe - dowiadując się poniewczasie, iż jego zadaniem jest także zwerbowanie chętnych do zostania komunistami. - Ilu członków liczy wasza organizacja partyjna, towarzyszu? - Jakich jaszcze członkau wam treba? - No, członków PPR... - A na co jany wam? - Jak to, po co, towarzyszu?! - A bo i na co? - Żartujecie, towarzyszu? - Czamu ja żartuju? Zapiszy kaho, to da ranka pryduć i zastrelać, tawaryszu! - Nie zapisywać, zrozumcie. Trzeba, żeby sami wstępowali, towarzyszu. - A na co im samim? Żyć abrydło? - Widzę, że nie rozumiemy się. - Razumiejemsia, razumiejemsia, tolki durniau nie szukajcie... - Toż wy sekretarz bez członków! Jak generał bez armii. - Nu i dobra: sam u biadu zalez, to na co inszych wałaczy za saboju u mahiłu?

Wezwano go na rozmowę z naczalstwem. - To prawda, co towarzysz instruktor przekazał nam? - Czamu niaprauda? Prauda! - Jak to mamy rozumieć? - A co tut razumieć? - A jednak... - Nu tak: mała wam mianie adnaho? - Ależ towarzyszu, trzeba tworzyć organizację partyjną! - Pryjdzie czas, usio budzie, tawaryszu. - Ale teraz, teraz, kiedy trwa walka! - Aj, jaki wy niadobry: skonczyćsia heta wasza walka, tady i paciahniem ludziej u partyju, sami pojduć, niaboś, nikudy nie padzienućsia jany... - Ale walka, walka! - Toż każu: pokul walka, to na co marnawać cichi narod? Walka wiek nie budzie, armija nasza, to i wiadomo, chto wiercham siadzie... Czaho kipieć biez patreby?

Tego jedynego peperowca nie zdjęto. Doszło do Ściapana, że instruktor kaptuje drugiego, żeby było chociaż dwóch. Więc wybrał się z półliterkiem do owego kandydata w niepotrzebne nieboszczyki i przekonał go, że rozsądniej uczyni, jeśli sobie pożyje... Ściapan nie strugał bohatera. Jak dzisiaj domniemam, nie zaryglowywał on drzwi i przed dowódcą Gałązką, z którym konferował, zagryzając kiszonymi ogórkami, raczej podobnie. - Nu, zabjecie mianie, to druhi budzie na maim miejscy. - Śmierć komunistom! - Aj, panoczku: dzie wy tut kamunistau znajszli? Ja adzin. - No to dostaniesz w czapę! - To pryszluć nowaho, jaki nazapiswaje u kamunisty. - Wszyscy pójdą do Abrahama na piwo. - Tahdy i wam spakoju nie budzie, radziny pacznuć mścić. - To po coś przystąpił do czerwonych? - Pokul ja budu, to nikoho wam nie treba budzie bić. - Och, diable jeden! - Dobra



O pokolenie potem dzieciska autora też dosiadali świniaka, lecz, będąc już mieszczuszkami, nie mieli pojęcia o udręce pasionki... Ot, wygłup w czas wakacji u dziadków na wsi.

sami wiedajecie, szto taja partyzanka, jakaja nie stralaje tutejszych, daużej pratrymajecca... - Przecież nie wierzysz w nasze zwycięstwo? - Na co wy zwodzicie razmowu? Każu tak: ja nie czapaju was, wy nie czapajcie mianie. A czas pakaża, kamu być, kamu nie być... - Chytryś, bałamucie! - Lepiej z razumnym zhubić, czymści z durniem znajści, panie kamandant... Dawajcie tak: ja pażywu biez was, a wy pażywiecie biez mianie.

Zgoła afera zawirowała wokół Ściapana przez pół roku potem. Koło Wierchlesu wpadł łącznik od Gałązki. Taki dzieciuch, hardy dopóty, dopóki mu porządnie nie przyłożyli na przepytance. Niósł we worku gotowe skóry na buty, chromy i nieco juchtu. Płakał, że nie zwędził. Czy tak buja partyzant? - Więc od kogo, pytamy po dobremu.

I ten żółtodziób wyznał: od Ściapana. Co było prawdą, lecz daleko nie każda prawda jest nią. Wzięto to za oszczerstwo! Posadzony na mrowisko, wyraził chęć naprowadzenia na kryjówkę swego dowódcy. Przyrzeczenie spełnił solennie. Gałązka i kompani mimo to zwiali w porę wcale nie temu, że pomysłowo rozstawili czujki; wynieśli się cało, bo dorobili się instynktu zwierzęcego, na wiorstę wyczuwając myśliwych. Przepłoszono resztkowy oddziałek tych “band AK”; umknął - nie inaczej - na Prusy, gdzie wychwytywano ich po jednemu, jeśli który zgłupiał i po pijaku pluł na ustrój.

Ściapanem zainteresował się inteligentniak w tajnej randze. Żałosne to było. Spece ci nie pojmowali, że popełniają elementarny błąd, mieszkając właśnie w mieście. W kontakcie z takim niekoniecznie ruszać mózgiem, by dojść, że coś tu nie gra... Nie z naszego chlewu bydlę.

Z tajniakiem obyło się prościej.

Podłaził pod Ściapana, wymodulowany na białostockiego spekulanta. Ulizany, wygadany, ślipia mrużą mu się, jak u kota na przypiecku. Poszukuje niby towaru na obuwie żonie i córuni. Dużo, boć zimowe ma być.

- Chodze, pytam. Może pan szanowny cóś wi?

- A szto ja? - zbystrzał Ściapan. - Boty u mianie z padwojnymi padeszwami, to i dosić.

- Ja nie za darmo, - wyjął pękaty portfel i puknął weń niespracowanym paluchem. - Nauka kosztuje, szanowny pan rozumie...

Zachodził do innych, nawracając do Ściapana. Nabył to i owo, i znowu do niego. “Ki diabeł! - gniewał się pierwszy w naszych dziejach sekretarz. - Chyba nie myśli Gałązka, że to ja mu nadepnąłem na ogon?... Akuratnego wyrobu wyszukałem mu i nic a nic z jego pieniędzy na to nie urwałem sobie”, - męczył się, postrzegając, jak przybłęda krąży, niczym lis wokół zagrody z kurami. Powolne główkowanie ma tę zaletę, że niełatwo w nim o pomyłki i czasami nie bywa zbyt późno na jego użyteczność.

Chwycił więc wywiadywacza za klapy i zagroził siekierą. Tejże nocy zajechała przed chałupę Ściapana ciężarówka z ubowcami i tamtym chłoptysiem. Oczna stawka i rujnująca obejście rewizja w poszukiwaniu szaflika i skór rozwścieczyła Ściapana; był czysty!

- Budź tut kamunistam: banda sabie, a wy sabie!

I wypisał się z partii. Nabrał ziemi z reformy rolnej, co także okazało się chybionym rachunkiem; dopadli go po roku jako kułaka.

***

Pasłem świnie na wygonie w mlecznej mgle, zapowiadającej suchy i jasny dzień. Soczystsza trawa pobok Transawy. Łakomił się na nią jednoroczny świniak, którego nie mogłem ukrócić kijem; śmigły był i odbiegał z jednostajnym buczeniem, niczym pokpiwając sobie ze mnie. Uporczywie nawracał w to miejsce. Odpędzałem, żeby nie pochłonęła go topiel, połyskująca czarną wodą, obrosłą oczeretami. W niej przepadł Niemcowi tucznik,



Klasa II białoruska Szkoły Podstawowej w Krynkach, ustawiona do pożegnalnego zdjęcia w 1945 r. (u góry - niezapomniana wychowawczyni p. Anna Jarocka). Autor - drugi od lewej w rzędzie siedzących. W osiem lat później z tych dzieci wyrosną młodzieńcy i kilku z nich założy podziemny Związek Patriotów Białoruskich.

którego wykrył w drewutni i poganiał do kuchni polowej wycofujących się na Białystok taborów. Jak to na wojnie, gdzieś coś łomotnęło i zwierz z nagłą zwinnością podrałował w bok... Szwab nie dał za wygraną, polazł za zdobyczą, namotał ogonek na dłoń i szarpnął. Urwał, i zanim pośpieszyli mu z pomocą kompani, cielsko z kwikiem opuściło się w otchłań, jak to bywało bodajże z małymi tonącymi parostatkami... A za cara to przytrafiło się jeszcze dziwniej: byk pana ze dworu oszalał, tak bąki go cięły przed nawałnicą, że jął taplać się na głęboczyźnie, a krowy zbiegały się na grąd i porykiwały do niego. On nic, pławi się raz w te, raz nazad. Prycha, pluje wodorostami. Nura daje. Wtem krasule ryknęły niedojonym chórem. W burzę z błyskawicami nie rozchodziły się; najżałościwszą z nich piorun spalił (cztery kopyta od niej i rogi sczerniałe obaczono nazajutrz). A po byku ani słychu, ani widu. Dopiero po tygodniu wypłynęło jego wzdęte truchło o sto wiorst stąd, w Niemnie pod Grodnem. Ktoś, kto czytał ruskie gazety, rozpowiadał, że ten topielec tamował potem ruch okrętów na Morzu Bałtyckim. I - wreszcie - na oceanie koło Ameryki rozbił się na nim parowiec pasażerski, namarnowało się luda tyle, co w całej gminie...

Dopytywał się dziedzic u pastucha:

- No i co?

- Abo co?

- Jak to - co?

- Ano nic.

- Nic?

- Ano.

- I co?

- A co?!

- Nic - i tyle?

- To mało?!

- Ty skurwysynie!

- Oj, jaki pan durny...

Gdy pasma mgły zaczęły rzednąć, a słońce smutno przygrzewać, doleciał od wójtowego murowańca przy ryneczku beczący śpiew przysłanego kierownika szkoły. I niezborne wtórowanie mu ni to bab, ni to uczniaków... Nieswojo było od polskiego pienia, w którym nie zgadniesz, o co idzie i co po nim nastąpi. Nie wyglądało to na przyjście “leśnych”, ucichło się od nich od zaprzeszłej jesieni. Jednakże zgrozą powiało, przeczuciem niedobrym... Pogadywano o likwidowaniu klas białoruskich latoś,

z początkiem września. I wygadano! Dziękować Bogu, że przeszedłszy z drugiej do trzeciej nie odstawiono nas aż do pierwszej, by wyuczyć się elementarza kazionnej mowy! Wdzięczni za taką łaskę uważaliśmy na nerwowego pana nauczyciela, lejącego linijką za niestaranne wyzbywanie się "ruskich rozhoworów". Grzał w miękisz dłoni, przy czym na raty, patrząc, kiedy zacznie ona przybierać kształt wzdętej ropuchy. Zaciętszych Rusinków "głaskał" po potylicy, też mając na to swoją miarę, taką, by po tym nie wchodziła na głowę czapka; kto miał braci, kombinował od nich przyciasne (matki miały kiepski dar przewidującego szycia na wyrost). W dziele uczłowieczania wschodniej dzikości sekundował ksiądz proboszcz, gwarantując rodzicom klątwę po imieniu i nazwisku w przypadku stwierdzonego przeciwdziałania, co dawało piorunujący skutek w rodzinach katolickich; my jako prawosławni podlegaliśmy "baciuszce", a on kazał po rosyjsku. Gry wojenne rozpadły się według wyznań: "polskija" chłopaki nadal wagarowali w pofrontowych okopach za Transawą, udając sołdatów i lejtenantów goniących fryców, a "ruskija" wynaleźli świeższy ubaw, wykrzykując zza węgła niepolskie słowa do pojawiającego się na ulicy wychowawcy. To drażnienie wywoływało niezapomniane efekty widowiskowe, które dzisiaj nie zawsze są możliwe nawet w sytuacjach wulgarnych.

Lubiłem ślęczeć nad atlasem geograficznym i politycznym i zaczytywac się książkami podróżniczymi. Ze zdumieniem odkryłem, że istnieje Białoruś jak się patrzy, ze stolicą Mińskiem i granicami. Wielka, nie wsiowa, nie kończąca się u nas na smudze lasów, widocznych ze stromizny Szubielnicy. Kupiłem w sklepiku uczniowskim "Pszczółka" arkusz brystolu i akwarelki; wymalowałem sobie kolorową mapkę mojej ojczyzny, popłakując z dziecięcego szczęścia, że nie jesteśmy osamotnieni - ani ja, ani moi matula z ojczulkiem, ani babcia, i nikt z kolesi, ani jeden z domów, przeciwko którym bezsilna jest księża anatema! Wypisałem i ulotkę, którą



Grupa junaków z kompanii "Służba Polsce", dyslokowanej w PGR Bogatyń k/Ornety, w lipcu 1953 r. (w środku dowódca, podporucznik). W pozycji leżącej - autor od lewej i jego najbliższy kolega Jakubowicz z Hajnówki; wszyscy - uczniowie Technikum Elektrycznego w Białymstoku.

po ciemku przykleiłem rozcieńczoną mąką do słupa przy moście (przewisiała do następnego wieczora; za dnia żaden jej czytelnik nie tknął, a każdy, kto zerknął na nią, chyżo przyśpieszał kroku, jak to widziałem z okna).

A ów śpiewny bek powrócił do mnie wspomnieniem, gdy zostałem wcielony do hufca "Służba Polsce" ze skierowaniem do żniw w pegeerze Bogatyń koło Ornety w Prusiech. Na tych Ziemiach Odzyskanych notorycznie intonowano "Rotę". To była ona właśnie, która tak zatrwożyła mnie w czas tamtej pasionki na wydmuchu. Wyuczyłem się jej słów i melodii, niczym hymnu także i dla Białorusinów, którego ciągle nie znałem. Nic nie miałem do zarzucenia tej pieśni, a zwłaszcza słowom "Nie rzucim ziemi, skąd nasz rod, Nie damy pogrześć mowy!..." Jeśli przeinaczyłem cokolwiek, to w podmianie na "Ruski my naród, ruski lud..." No i Prusaka zastąpił Polak.

cdn.

Sokrat Janowicz

(fot. ze zbiorów Autora)

Z perspektywy dwóch lat

Lekcje religii w szkołach

Skończyły się wakacje, rozpoczął się kolejny rok szkolny. Będzie to już trzeci rok nauczania religii w szkołach. Można spróbować pokusić się już o ocenę tego przedsięwzięcia i podać opinię zainteresowanych na podstawie dotychczasowych doświadczeń. W okresie tym były robione - również przez wyspecjalizowane ośrodki - badania socjologiczne dotyczące tej problematyki.

Jaką historię ma nauczanie religii w szkołach?

W Polsce w okresie międzywojennym religia w szkołach była nauczana od 1926 roku. Stanowiła ona wówczas istotny fragment kształcenia moralno-społecznego młodzieży. W okresie powojennym nastąpiły ograniczenia w tym względzie, a na mocy Ustawy o Rozwoju Systemu Oświaty i Wychowania z 1961 r. nauczanie religii w szkołach formalnie usunięto. Od tego czasu lekcje religii odbywały się na terenach parafialnych - salach katechetycznych, plebaniach, kaplicach. W Diecezji Białostocko-Gdańskiej (dekanaty: białostocki, sokólski i gródecki) przed wprowadzeniem nauczania religii w szkołach w roku szk. 1989/1990 katechizacją objętych było ok. **4320 uczniów szkół podstawowych**. Zajęcia prowadziły wyłącznie osoby duchowne. Natomiast młodzież szkół ponadpodstawowych i wyższych mogła uczestniczyć w spotkaniach organizowanych przez duchownych i Bractwo Młodzieży Prawosławnej.

Przemiany polityczno-społeczne w Polsce przyczyniły się do powrotu nauczania religii w placówkach oświatowo-wychowawczych. W dniu 3 VIII 1990 r. Minister Edukacji Narodowej wydał Instrukcję dotyczącą powrotu religii do szkół w roku szkolnym 1990/91. Natomiast efektem spotkania przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej i Polskiej Rady Ekumenicznej była wydana w dniu 24 VIII 1990 r. następna Instrukcja, która dotyczyła powrotu do szkół nauczania religii innych wyznań. Oznaczało to konieczność umożliwienia dzieciom wyznania prawosławnego (jeśli pisemnie rodzice tego sobie życzyli, a w szkołach średnich o chęci uczestniczenia w lekcjach religii decydują sami uczniowie) pobierania lekcji religii na terenie szkoły. W wyniku tego w roku szkolnym 1990/1991 w/w dekanatach katechizowano **6670 osób**, a w 1991/1992 **9163**. Zorganizowano 739 klas-grup, a nauczaniem zajmowało się 48 duchownych i 81 katechetów świeckich. W celu kształcenia i doskonalenia się osób prowadzących nauczanie religii w szkołach, Diecezja Białostocko-Gdańska zorganizowała Studium Katechetyczne, w którym słuchacze pobierają naukę jeden rok.

Wiele można pisać na temat dyskusji wobec tego istotnego zagadnienia. Przy takiej dyskusji często górę będą brały emocje i osobiste nastawienie wobec religii i szkoły. Jakie mogą być niebezpieczeństwa związane z takim sposobem nauczania religii? Zwiększenie liczby katechizowanych uczniów wcale nie musi oznaczać poprawienia poziomu nauczania, lecz na pewno stwarza możliwość dotarcia do większej liczby uczniów. Jeśli chodzi o poziom nauczania, to niekiedy on się obniżył. Ale szczególnym niebezpieczeństwem jest traktowanie przez uczniów lekcji religii jako kolejnego przedmiotu szkolnego. Znając negatywny stosunek części uczniów do obowiązków szkolnych, również uczestniczenie w lekcjach religii może być podobnie traktowane.

Innym problemem, a związanym z dotarciem do młodzieży, jest niechęć uczęszczania niektórych uczniów prawosławnych szkół ponadpodstawowych na lekcje religii prawosławnej. Szczególnie widoczne to jest wśród uczniów

zasadniczych szkół zawodowych. Ale i tak wśród młodzieży tych szkół (również wyznania rzymsko-katolickiego) istniała częściowa niechęć do uczestniczenia w katechizacji, także tej organizowanej przy parafiach.

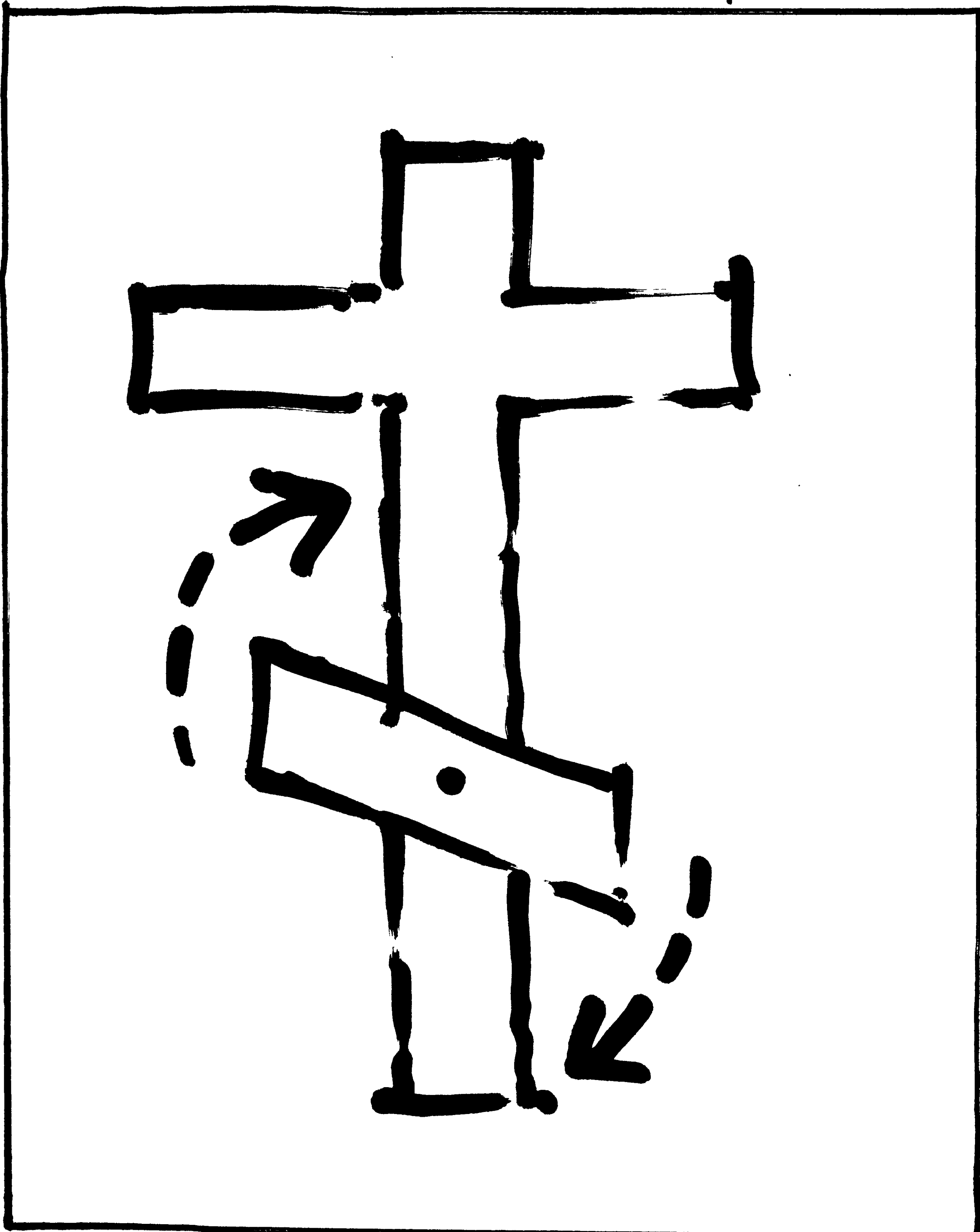
Dla wielu uczniów istotnym "problemem" jest konieczność oczekiwania na lekcję religii prawosławnej po zakończeniu pozostałych zajęć szkolnych. Natomiast uczniowie wyznania rzymsko-katolickiego z uwagi na ich większą liczebność uczęszczają na lekcje religii jak na normalny, znajdujący się w planie przedmiot lekcyjny

Ważnym elementem wychowawczym dla uczniów wyznania prawosławneego byłaby obecność duchownych w szkole. (księża rzymsko-katoliccy są obecni na co dzień i również podczas uroczystości szkolnych).

Należy także zdać sobie sprawę z tego - jest to czynnik ogromnie istotny-iż nauczanie religii ma duże aspekty kształcąco - wychowawcze. Oprócz nauczania zasad wiary, wartości moralnych, należy również ukazywać przeszłość i naszą tradycję kulturalną. To, co świadczy o naszej tożsamości - oprócz zasad wiary - jest odmienność obrzędowości. I to nie tylko ta widoczna podczas nabożeństw. Dobrze byłoby przedstawiać obrzędowość ludową Białostocczyzny związaną ze świętami religijnymi i życiem codziennym, tak niegdyś powiązaną z życiem naszych przodków. Należy prezentować zwyczaje ludowe, obrzędy i tradycje. Jest już opracowana bogata literatura pomocnicza na ten temat, jak chociażby prace A. Barszczewskiego, M. Hajduka i opracowania magisterskie absolwentów uczelni wyższych. Nauczanie zasad wiary, moralności i tradycji historyczno-kulturowych powinnom stanowić jeden kompleks dydaktyczny.

Zasadniczym celem powinno być kształtowanie fundamentu osobowości młodego człowieka, opartego na zasadach moralnych i wartościach duchowych, a wówczas można będzie z optymizmem spoglądać w przyszłość.

Wiesław Choruży



Рым і Усход

Месяц таму назад была надрукована кніжка Юркі Весялкоўскага «Дарога рымскіх папаў на ўсход». Аўтар кніжкі ёсць галоўным рэдактарам месячніка «Голас Часу», які выдаецца ў Лондане. Юрка Весялкоўскі таксама аўтар шматлікіх публікацый на рэлігійныя і гістарычныя тэмы.

Новая кніжка - вынік шматгадовых пошукаў у бібліятэках і архівах. Тэма, якую кранае Весялкоўскі, вельмі важная для ацэнкі суадносін між Усходам і Захадам, між светам праваслаўным і каталіцкім. Таму пытанне аб палітыцы рымскіх папаў разглядаецца тут у агульным кантэксце імкнення Рыму падпарадкаваць сябе Усход.

Упершыню мы маем дачыненне з поўным вобразам палітыкі Ватыкану: ад першых стагоддзяў хрысціянства да сённяшніх дзён.

Весялкоўскі канчыць сваю працу выказваннямі праваслаўных іерархаў на тэму сённяшняй палітыкі Рыму. Варта тут будучым чытачам кніжкі ўпамянуць хаця б адну ацэнку адносін між Цэрквамі: праваслаўнай і каталіцкай.

«Маскоўскі патрыярх Алексій II, будучы у Лондане ў канцы кастрычніка 1991 году, сказаў, што візіт папы ў Расею не ёсьць пажаданы, а гэта за зламаньне дамоўленасьці. Паміж Праваслаўнай а Каталіцкай цэрквамі было пастаноўлена не вэрбаваць людзей у былым Савецкім Саюзе для пашырэньня каталіцызму. Папа гэтай дамоўленасьці не датрымаў і таму адносіны паміж Праваслаўнай а Каталіцкай цэрквамі значна пагоршыліся апошнім часам».

Аўтар кніжкі, ацэньваючы гэтую з'яву, даходзіць да высновы, што каталіцкі Касцёл хоча папоўніць свае страты на Захадзе коштам праваслаўных на Усходзе. Палітыка ў нашых мясцовых абставінах гэта пацвярджае. Папа зноў падтрымоўвае дзейнасць вуніятаў. Патрыярх Румыніі Тэаксіст у сваім пасланні да галоў Праваслаўных цэркваў ва ўсім свеце заклікае ў адказ на гэтыя імкненьні да поўнага парвання тэалагічнага дыялогу з Рымам пад час пантыфікату папы Яна Паўла II.

Думаю, што гэта добрая кніжка, напісаная на гістарычных асновах, і павінна выклікаць зацікаўленьне ў нас - беларусаў /асабліва ў Рэспубліцы/.

Беларусы павінны прачытаць кніжку Весялкоўскага, каб параўнаць з тым, што напісана ў сувязі з рэлігійнымі падзеямі. Можа, лектура гэтай кніжкі паўстрымае тых, якія хочуць адысці ад праваслаўнай веры, як ужо тысячу гадоў бывае з беларускім народам.

АНТОСЬ МІРАНОВІЧ

Юры Весялкоўскі, «Дарога рымскіх папаў на ўсход». Лондан 1992, сс. 80

Londyn

Białoruska Biblioteka im. F. Skaryny w Londynie wydała zbiorek nigdzie nie publikowanych wierszy Larysy Hienijusz, napisanych w latach 1945-1947 w okresie tragicznych prześladowań, których następstwem był pobyt poetki w łagrach sowieckich.

Dopiero obecnie ta wielka postać literatury i kultury białoruskiej odnajduje należne jej miejsce w pamięci swojego narodu także w ojczyźnie, której poświęciła całe swoje życie.

New Brunswick (USA)

W dniach 5-7 września odbędzie się jubileuszowe, 20 Spotkanie Białorusinów Ameryki Północnej. Hasłem tegorocznego spotkania jest "Białoruś na szlaku do niezależności (w 75 rocznicę I Kongresu Wszechbiałoruskiego)". Organizatorami imprezy są Zjednoczenie Białorusko-Amerykańskie i Stowarzyszenie Białorusinów Kanady. W programie przewiduje się różnorodne spotkania poświęcone aktualnej działalności (m. in. Fundacji "Adradżeńnie") jak również o charakterze wspomnieniowym (m. in. spotkanie uczniów byłego gimnazjum im. J. Kupały).

Gródek

W dniach 17-19 lipca odbywał się III Festiwal Muzyki Młodej Białorusi "Basowiszcza". W bieżącym roku na festiwal przybyło ok. 20 najlepszych wykonawców białoruskiej muzyki rockowej i autorskiej.

Koźliki

23 lipca nieznani sprawcy włamali się w biały dzień do tamtejszej cerkwi (parafia Kleniki). Złodzieje wyważyli drzwi wejściowe i wynieśli 6 zabytkowych ikon.

Białystok

W dniach 24-26 lipca odbyło się Okręgowe Zgromadzenie Świadków Jehowy z północno-wschodniej Polski. Przewodniczącym zgromadzenia był Jerzy Kazberuk z Białegostoku. W Polsce wyznanie to liczy ok. 107 tys. wiernych.

W najbliższym czasie w woj. warszawskim zostanie oddana do użytku nowa drukarnia, która ma pracować na potrzeby tego wyznania. Jak zapowiadano - wydawana literatura będzie również w języku białoruskim.

Hajnówka, Kleszczele

W tych miejscowościach odbyły się festyny zorganizowane przez Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Imprezy o typowo folklorystycznym obliczu gromadziły dużą ilość widzów. Wśród wykonawców jak zwykle zespoły, chóry i soliści z Białostocczyzny i Republiki Białoruś (w Kleszczelach wystąpił także białostocki chór "Kaziuki", prezentujący folklor polski).

Współorganizatorami festynów były miejscowe władze samorządowe, domy kultury, firmy, sponsorzy prywatni oraz Społeczny Komitet Budowy Muzeum Zabytków Kultury Białoruskiej. Ten rodzaj imprez wchodzi także w zakres dotacji polskiego Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Białystok

10 sierpnia nieznani sprawcy włamali się do budynku ZG BTS-K przy ul. Warszawskiej 11 i skradli sprzęt audio-video (kamera, magnetowid, radiomagnetofon) o wartości ok. 50 mln zł. Sprzęt ten (najwyższej klasy)został zakupiony przed dwoma laty za środki w całości pochodzące z dotacji rządu Mazowieckiego i praktycznie nigdy nie był użytkowany.

***

10 sierpnia na posiedzeniu Rady Programowej Tygodnika "Niwa" został wybrany nowy redaktor naczelny. Został nim kandydat przedstawiony przez zespół redakcyjny - Eugeniusz Mironowicz.

Białystok - Św. Góra Grabarka

14 sierpnia wyruszyły pielgrzymki piesze na Św. Górę Grabarkę na święto Przemienienia Pańskiego (Spasa). Tradycyjnie jedna z pielgrzymek wyruszyła z Białegostoku-Dojlid, druga z Sokółki. Z Białegostoku wyruszyło ok. 600 pielgrzymów, w większości młodzież szkół ponadpodstawowych. W następnych dniach wyruszyły również pielgrzymki z Bielska Podlaskiego i Hajnówki. Na ich trasie przybywali kolejni pielgrzymi. W przeddzień święta na Św. Górę Grabarkę przybyło ok. 2000 pielgrzymów, przynosząc swoje prośby, troski i dziękczynienia Bogu.

18 VIII rozpoczęły się uroczystości świąteczne z udziałem dziesiątków tysięcy wiernych i duchowieństwa. Tak jak w minionych latach przybyli liczni biskupi i Metropolita, którzy celebrowali Liturgie Święte. Byli obecni także goście zagraniczni (duchowni i wierni).

Grodno-Białystok

W dniach 7-11 sierpnia na zaproszenie J.E. Abpa Sawy przebywał na Białostocczyźnie biskup Walentyn ordynariusz odrodzonej przed czterema miesiącami prawosławnej diecezji grodzieńsko-wołkowyskiej. Była to pierwsza wizyta zagraniczna nowego biskupa grodzieńskiego. Świadczy to o dużym znaczeniu przyszłej współpracy obu tak bliskich sobie diecezji. **Jednym z pierwszych rezultatów wizyty jest radosna wiadomość o przeniesieniu relikwi jednego ze świętych białoruskich św. Hauryiła z Grodna do Jego stron rodzinnych, do ziemi białostockiej.**

БЭ ГА КА ТЭ

Mińsk-Białystok

Od 1 sierpnia został zmieniony kanał nadawania białoruskiego programu telewizyjnego. Obecnie program telewizji rosyjskiej jest nadawany na kanale dziesiątym (w Białymstoku jest to kanał "między" częstotliwościami nadawania TVP1 i TVP2), a program białoruski na kanale trzecim. Dzięki temu program białoruski jest odbierany na terenie całej

Białostocczyzny. W perspektywie obecny kanał dziesiąty telewizji rosyjskiej (dawnej ogólnozwiązkowej) będzie przekształcony w program 2 telewizji białoruskiej.

Programy telewizji białoruskiej są robione na bardzo niskim poziomie technicznym. Budzi zastrzeżenia także strona merytoryczna. Niewiele jest audycji białoruskojęzycznych i ciągle zdarzają się "wpadki" typu: spiker "Panoramy" czytając po białorusku wiadomości, za swoją niedyspozycję zdrowotną (chroniczny kaszel na wizji) przeprasza widzów słowami: "prostitie, towariszczi..."

Barcelona-Białoruś

Podczas Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie najwięcej medali zdobył 20-letni gimnastyk białoruski **Witali Szczerbo** z Mińska. Wywalczył on aż sześć złotych medali w różnych konkurencjach gimnastycznych. Taki rezultat jest rekordem w dziejach Letnich Igrzysk Olimpijskich.

Ogółem białoruscy sportowcy zdobyli w Barcelonie 27 medali, w tym 13 złotych. Biało-czerwono-białą flagę szesnastokrotnie wciągano na najwyższy maszt.

Po powrocie z Igrzysk Witali Szczerbo został kompletnie okradziony. Z mieszkania mistrza skradziono m. in. ok. 20 tys. dolarów. Swoje "straty" odrabiał na występach pokazowych w Europie Zachodniej.

Połock

W bieżącym roku mija tysiąc lat od powstania pierwszej prawosławnej diecezji na ziemiach białoruskich w Połocku. Ziemia Połocka w średniowieczu stanowiła jeden z najważniejszych ośrodków państwowości starobiałoruskiej.

W dniach 25-27 września odbędą się w tym starożytnym grodzie główne uroczystości zorganizowane przez Białoruski Ekzarchat Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej.

Mińsk

Do czasu rozpadu państwa radzieckiego najważniejszą organizacją młodzieżową był Komsomoł. Z chwilą porażki i delegalizacji partii komunistycznej, Komsomoł na Białorusi przekształcił się w Sojuz Skautow i Gajdow Biełorussi. Poza zmianą nazwy nic w jego działalności się nie zmieniło. Nadal propagują idee podobne jak przed kilkoma laty. Organizacja obojętnie, a nawet wrogo odnosi się do odrodzenia narodowo-moralnego. Cieszy się poparciem władz i otrzymuje dotacje państwowe na swoją działalność.

Oznaką czasu jest powstanie młodzieżowej organizacji odrodzeniowej Abjadnańnia Biełaruskich Skautau (Zrzeszenia Skautów Białoruskich). Nomenklaturowe władze nie chcą jednak zarejestrować tej organizacji, nie wspominając o udzielaniu wsparcia moralnego i finansowego.

***

Trwająca przez wiele dziesięcioleci ateizacja społeczeństwa, niszcząca wartości moralne i kulturalne przyczyniła się obecnie do szerokiego rozwoju różnorodnych wspólnot religijnych. Częstym czynnikiem decydującym o przychylności do danej wiary dla człowieka poszukującego wszelkich wartości duchowych jest szybkosc dotarcia ze swoimi ideami, przede wszystkim poprzez rozpowszechnianie literatury i organizowanie spotkań.

W stolicy Białorusi w ostatnim czasie powstaje np. pierwszy dom miodlitewny Białoruskiej Cerkwi Ewangelicznej.

***

W ostatnim czasie zostały przeprowadzone badania socjologiczne społeczeństawa białoruskiego. Oto niektóre wyniki:

- za niezależnością Białorusi opowiedziało się 75%, przeciw 6%
- za odwołaniem obecnej Rady Najwyższej i przeprowadzeniu nowych wyborów opowiedziało się 70%, w tym największy procent mieszkańców miasteczek i wsi,
- spośród ankietowanych było 75% Białorusinów i 20% Rosjan. 55% ankietowanych za swój język ojczysty uważa j. białoruski i 32 % j. rosyjski.
- 75% ankietowanych uważało się za prawosławnych, a ok. 20 % nie określiło się religijnie.
- najważniejszymi partnerami gospodarczymi Białorusi w kolejności powinny być następujące państwa: Rosja, Ukraina, Niemcy, USA, Polska.

***

W połowie lipca Republika Białoruś została przyjęta do Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Białoruś jest czwartym państwem byłego ZSRR po Rosji, Estonii i Litwie przyjętym do tych najważniejszych międzynarodowych organizacji finansowych.

***

Według założeń władz białoruskich, Republika Białoruś ma się stać państwem neutralnym i bezatomowym. Liczba wojska wyznaczona przez konferencję ogólnoeuropejską przewiduje 70 tysięczną armię. Obecnie na terytorium białoruskim przebywa ok. 140 tys. żołnierzy, w tym ok. 40 tys. podporządkowanych wspólnemu dowództwu WNP. Nadal jednak większość wojsk dawnej armii radzieckiej opuszczających Niemcy i Polskę jest rozlokowywana właśnie na terytorium Białorusi.

Spośród 100-tysięcznej armii podporządkowanej władzom białoruskim zdecydowana większość jej korpusu oficerskiego nie złożyła przysięgi na wierność R.B. Tylko ok. 18% oficerów uznaje oficjalny herb i flagę państwową. Ogólna liczba oficerów narodowości białoruskiej wynosi ok. 15%, a reszta oficerów to w większości Rosjanie nie pochodzący z Białorusi. Ok. 80% żołnierzy służby czynnej to Białorusini.

Zdaniem Białoruskiego Związku Żołnierzy (Biełaruskaha Zhurtawańnia Wajskoucau), władze nie sprzyjają przeprowadzaniu wychowania w wojsku w duchu wierności i oddania Republice Białoruś. Dotąd nie opracowano programu powrotu 40 000 oficerów narodowości białoruskiej odbywających służbę za granicami kraju, a chcących powrócić do ojczyzny.

Jedną z najbardziej dostrzegalnych zaistniałych zmian jest zdjęcie ze słupów granicznych tablic z herbem nieistniejącego ZSRR. Nie wydano jeszcze rozkazu przemalowania ich barw.

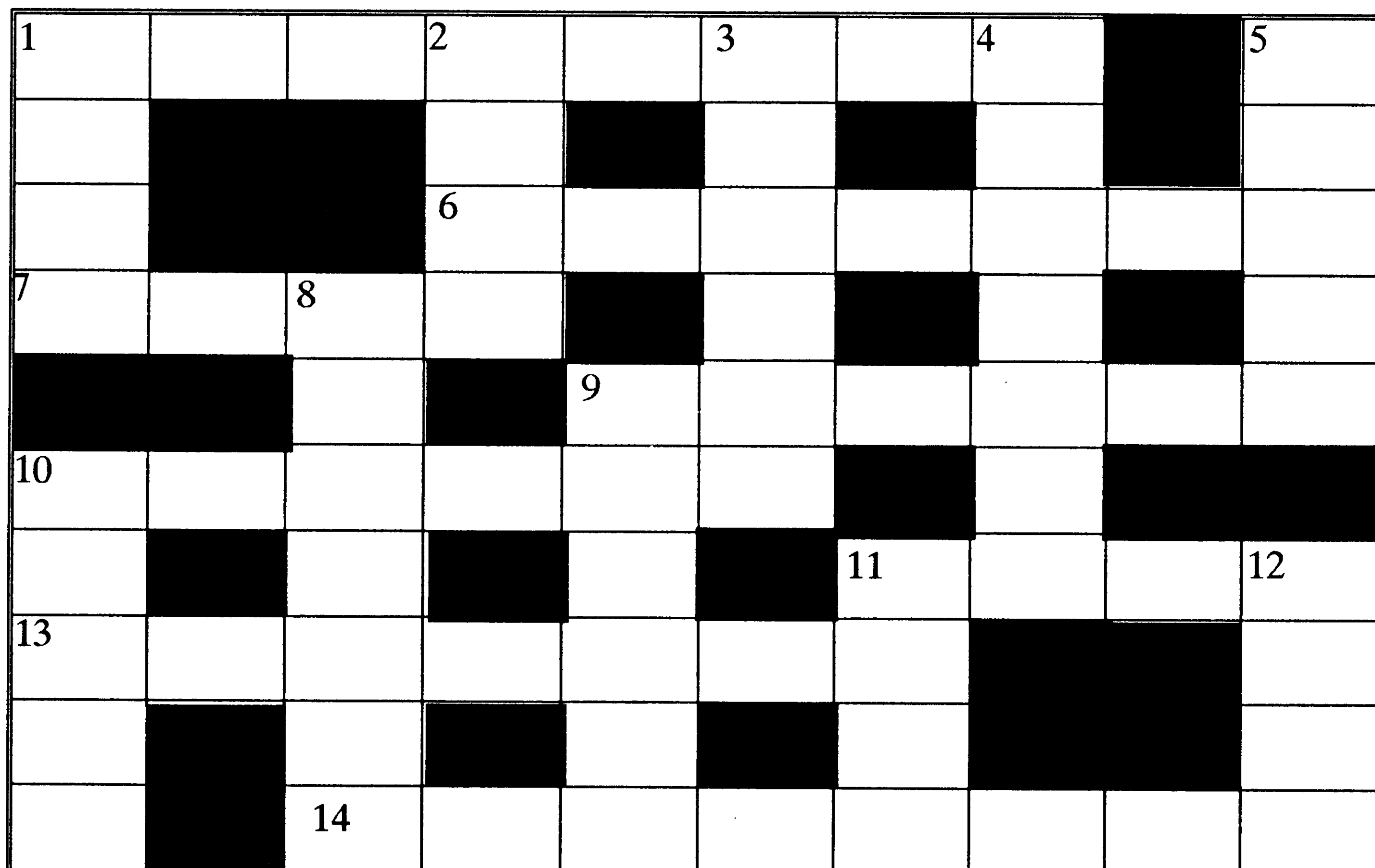
Mińsk - Moskwa

Republika Białoruś i Federacja Rosyjska podpisały w Moskwie 21 dokumentów o współpracy politycznej, gospodarczej i wojskowej. Jak na razie jest to pierwsze na taką skalę porozumienie w ramach Wspólnoty i ma znamiona konfederacji.

Mińsk - Sopot

Znany białoruski zespół rockowy ULIS wystąpił na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Sopot '92 (poza konkursem, na koncercie "Rocknoc").

KRZYŻÓWKA-KRYŻAWANKA



Wyrazy o podanym niżej znaczeniu prosimy wpisać w języku białoruskim.

POZIOMO: 1. Ogrodzenie, 6. Widłak, 7. Rozmyślania (słowo często spotykane w literaturze ukraińskiej i rosyjskiej przedrewolucyjnej), 9. Kogut, 10. Zamek zatykający lufę, 11. Sterta papierów, 13. Groźba, 14. „Schaboszczak".

PIONOWO: 1. Obiad, 2. Pomoc słowna, 3. Twój brat dla Twojej żony, 4. W dyskusji ma odmienny pogląd od Ciebie, 5. Grzęzawisko, 8. Jego rodzice są różnych ras, 9. Piwnica pod podłogą, jama, 10. Rezerwa, 11. Skrytka, ukrycie, 12. Rodzina.

„jadań" - „ядань"

Na odpowiedzi czekamy do 20-tego września br. Do wygrania zegarek kwarcowy „Łucz" (z Pogonią) oraz nagrody książkowe.

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru:

УПОПЕРАК: 1. Адпачынак, 2. Рамень 7. Нітка, 8. Вакзал, 11. Маштаб, 14. Адказ, 16. Футяр, 17. Аднагодак.

УНІЗ: 1. Аканом, 2. Прут, 3. Чэрава, 4. Намёк, 5. Канва, 9. Абарог, 10. Лазняк, 12. Акула, 15 Клад.

Główną nagrodę (zegarek kwarcowy) wylosowała Pani Barbara Kiryluk z Białegostoku. Nagrody książkowe otrzymują: Uładzimir Bandarczyk z Mińska, Anna Demianiuk z Bielska P. , Aleksander Dobczyński z Białegostoku, Jan Kiryluk z Białegostoku, Mikołaj Krasowski z Bielska P. i Bazyli Pietruczuk z Białegostoku.

Nagrody prześlemy pocztą. Po odbiór nagród można też zgłaszać się osobiście do redakcji - jeśli to możliwe, bardzo prosimy. (To samo dotyczy wypłat honorariów za opublikowane teksty)